

## POLEMIKA.

### Odpowiedź p. Czekanowskiemu na jego wyjaśnienia w sprawie recenzji z odczytu Stanisława Poniatowskiego p. t.: „Podłoże rasowe kultur zasadniczych“.

Zgadzam się najzupełniej ze zdaniem p. Czekanowskiego (1925 a str. 47), że zasadniczym warunkiem rozwoju nauki jest jawność krytyki naukowej i cieszę się niezmiernie, że dzięki agresywnemu wystąpieniu p. Czekanowskiego w recenzji odczytu Stanisława Poniatowskiego p. t.: „Podłoże rasowe kultur zasadniczych“ (J. Czekanowski 1924) doszło nareszcie do tej jawności ze strony p. Czekanowskiego. Jeżeli zaś p. Czekanowski skarży się obecnie (1925 a str. 47), że „panujące u nas stosunki“ stały się przykre, to niestety powiedzieć należy, że sam on je wytworzył swoją nielojalnością i agresywnością swoich wystąpień.

Usprawiedliwiania się p. Czekanowskiego (1925 str. 46—49) z postawionych mu przezemnie zarzutów (1925 str. 44—45) niepodobna uznać za zadowalające, jeżeli porównamy je z treścią oświadczenia p. Poniatowskiego, zgłoszonego i przyjętego do protokołu posiedzeń Sekcji Nauk Antropologicznych XII Xjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie, oraz z treścią komunikatu p. Poniatowskiego (1925), ogłoszonego drukiem w Pamiętniku Zjazdu.

Komunikat powyższy rzuca na tę sprawę światło bardzo wyraźne, a p. Czekanowski w swoim wyjaśnieniu ostatnim (1925 a str. 47), mimo swej woli, wnioski p. Poniatowskiego i moje (1924 a) uzupełnił nawet we właściwym kierunku. Nie można przecież uważać za lojalne ze strony p. Czekanowskiego w stosunku do p. Poniatowskiego przetrzymywanie jego rękopisu i hamowanie biegu sprawy w ciągu kilku miesięcy, skoro sam p. Czekanowski przyznaje (1925 a str. 47), że uczniowie jego kończyli wówczas „swe obliczenia na te same tematy“. Wyjaśnienia p. Czekanowskiego potwierdzają więc tylko jego winę.

Ponieważ p. Czekanowski przyznał się, że w tym czasie uczniowie jego „kończyli swe obliczenia na te same tematy“, które zajmował się p. Poniatowski, przeto lojalność elementarna nakazywałaby p. Czekanowskiemu nie hamować sprawy odpowiedzi Kasie im. Mianowskiego, lecz sprawę tę przyspieszyć, tembardziej, że na ocenę znanego już p.

Czekanowskiemu odczytu można było znaleźć trochę czasu, nawet i w drodze do Finlandji czy też Kairu, nie mówiąc już o 12 dniowym pobycie we Lwowie. Wszakże Komitetowi Kasy im. Mianowskiego, jako złożonemu nie ze specjalistów, chodziło nie o aprobatę pewnych wniosków p. Poniatowskiego, ale tylko o stwierdzenie ogólnego poziomu jego naukowej pracy. Tego zaś rodzaju charakterystykę mógł p. Czekanowski napisać w ciągu kilkunastu minut. Uzupełniać, czy też krytykować wywody autora recenzent powinien tylko na podstawie prac ogłoszonych drukiem, jako dostępnych krytyce naukowej, a nie na podstawie prac niedostępnych jeszcze dla krytyki, jak np. prac wykonywanych przez uczniów recenzenta, gdyż wyniki takich prac możnaby przyjmować tylko na podstawie autorytetu recenzenta. Tymczasem właśnie nietylko jawność krytyki naukowej, o którą tak woła p. Czekanowski, ale zarazem i jej uczciwość wymagają nienadużywania swego autorytetu wobec laików (np. Komitetu Kasy im. Mianowskiego, Wydziału Nauki M. W. R. i O. P. i t. p.) przy opinjowaniu o cudzych pracach.

Zresztą chyba p. Czekanowski sam sobie zdaje sprawę z tego, że nie może być autorytetem w stosunku do p. Poniatowskiego, skoro sam p. Czekanowski parę lat temu przyjeżdżał do Warszawy, by zasięgnąć porady u p. Poniatowskiego w sprawie jednej ze swych prac, którą odczytywał mu w rękopisie i prosił o wydanie opinji o niej.

Niestety więc stwierdzić tu muszę wielką winę ze strony p. Czekanowskiego, który, zamiast udzielić niezwłocznie Kasie im. Mianowskiego odpowiedzi rzeczowej w sprawie podania p. Poniatowskiego, wołał sprawę tę przewlekać jak najdłużej, aby uniemożliwić w ten sposób p. Poniatowskiemu wcześniejsze wykończenie pracy, ponieważ i w Zakładzie p. Czekanowskiego prowadzone były badania na ten sam temat.

Inne szczegóły poruszone przez p. Czekanowskiego w związku ze sprawą p. Poniatowskiego pomijam, ponieważ p. Poniatowski, jako osoba bezpośrednio zainteresowana, udzielił osobiście odpowiedzi na nie na łamach „Ludu“.

\*

\*

\*

Przejdę natomiast teraz do odparcia krytyki ze strony p. Czekanowskiego (1925 a; 1925 b), wymierzonej przeciw mej pracy o analizie typów antropologicznych (1924).

Nie odmawiałem bynajmniej p. Czekanowskiemu prawa do krytyki prac moich, wystąpiłem jedynie przeciw krytyce niepopartej żadnymi argumentami a gołosłownie przekreślającej moje wysiłki. Nie uchylam się od krytyki prac moich, gdyż nietylko uznaję, że każdemu krytykować wolno rzecz ogłoszoną drukiem, a nawet przeciwnie ciekaw jestem bardzo każdej krytyki poważnej — jako sprawdzianu wartości pracy. Traktować jednak poważnie mogą tylko krytykę rzeczową i bestronną. Jakiego zaś rodzaju jest krytyka p. Czekanowskiego — będą mógł wykazać w arty-

kule następnym; w każdym jednak razie nie będę rywalizował z p. Czekanowskim pod względem jego taktyki — polegającej na przekręcaniu treści poszczególnych ustępów mej pracy.

Narazie ograniczam się do odpowiedzi na artykuł pierwszy p. Czekanowskiego (1925 a) i najpierw poruszę główny zarzut postawiony mej pracy (Stołyhwo 1924). W tej sprawie p. Czekanowski (1925 a str. 48) pisze, że zdaniem jego metoda moja ogłoszona w 1924 r. jest „dyskwalifikowana przez pracę” Tylora „ogłoszoną w r. 1888”, a przeto do oceny się nie nadaje“.

Rozważmy jednak, czy takie apodyktyczne stanowisko p. Czekanowskiego jest słuszne? Otóż Tylor podnosi, że, „opierając się na liczebnościach kombinacji różnorodnych kategorii, podstawę sądu stanowi porównanie liczebności postrzeganej z liczebnością teoretyczną, obliczoną przy założeniu braku związku“. Ponieważ ja w mojej metodzie nie uwzględniłem tego wymagania metodologicznego, stawianego przez Tylora, przeto p. Czekanowski dyskwalifikuje moją metodę. Nierzeczowość i niesłuszność sądu powyższego p. Czekanowskiego stwierdzają fakty następujące :

1. Metoda Tylora została skrytykowana i podważona w swej racji stanu, nie tylko podczas dyskusji, bezpośrednio po jej przedstawieniu przez Tylora (patrz str. 271 *Journal of the Anthropological Institute* Vol. XVIII. Nr. 3 1899) na posiedzeniu Instytutu Antropologicznego w Londynie, ale również przez szereg autorów, jak na przykład przez A. Riedzkę (1902 str. 104) t. j. przed dwudziestu paru laty, lub przez F. Graebnera (1911 r: str. 88—89) a tem samem nie może być uważana za obowiązującą.

2. Metoda moja przede wszystkim ma na celu, jak o tem piszę wyraźnie na str. 11 i 16 (Stołyhwo 1924), operowanie materiałem nielicznym, tak często spotykanym w antropologii, w zakresie np. szczątków kopalnych ludzkich, lub też różnych ras współczesnych, zbadanych nieraz w skąpej bardzo ilości, a więc stosowanie do niej metody Tylora ze względów zasadniczych nie jest możliwe.

Widzimy więc, że nie istnieje żadna podstawa do twierdzenia, by wymogi metodologiczne Tylora mogły być uważane za obowiązujące dla każdej metody badania typów antropologicznych, a w szczególności dla mojej metody.

Sprawę tę w artykule następnym omówię obszerniej, zastanawiając się nad wartością pewnych metod, t. zw. biometrycznych, dla sprawy analizy typów antropologicznych. Obecnie ograniczę się tylko do postawienia wniosków następujących :

1. Albo p. Czekanowski widocznie nie zna prac autorów krytykujących metodę Tylora, a tem samem w zbyt pochopnej krytyce mojej pracy wykazał swe zacofanie i elementarne braki co do znajomości literatury dotyczącej sprawy zastosowania metod statystycznych, która go oczywiście obowiązuje, jako zdecydowanego zwolennika tego kierunku badań w naukach antropologicznych. Taki stan rzeczy jest tembardziej

dziwny, że w sprawie metody Tylora i w literaturze polskiej znajduje się odpowiednia wzmianka a mianowicie S. Poniatowski w pracy swej (1919) wyraźnie pisze, że: „ważnym szkopułem, o który rozbija się metoda Tylora, jest zbyt mały materiał, który nie pozwala na zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa“.

2. Albo być może p. Czekanowski zna prace autorów krytykujących metodę Tylora, lecz nie uznaje słuszności ich wywodów. W takim jednak razie p. Czekanowski jest obowiązany wykazać wpiery: dlaczego tych wywodów nie uznaje, oraz na czym polegają ewentualne błędy ze strony tych autorów, a dopiero po ukazaniu się w druku odnośnej pracy p. Czekanowskiego, obowiązywać mnie będzie stosowanie metody Tylora, o ile oczywiście argumenty p. Czekanowskiego będą przekonujące. W chwili jednak obecnej żaden uczony poważny i bezstronny nie może dyskwalifikować mojej metody dlatego, że nie uwzględniła ona pracy Tylora (1888), uznanej obecnie za przestarzałą i pozbawioną wartości przez szereg autorów.

3. Albo być może p. Czekanowski przeoczył, że moja metoda przeznaczona jest przede wszystkim dla operowania materiałem nielicznym, a więc przez to nie nadaje się do zastosowania metody Tylora. W takim razie p. Czekanowski metody mojej nie zrozumiał albo też zrozumieć nie chciał, chociaż o tem wyraźnie piszę na str. 11 i 16 (Stołyhwo 1924).

W każdym jednak razie, bez względu na to, który z powyższych wniosków moich najbardziej zbliża się do prawdy, powiedzieć mogę, że p. Czekanowski, robiąc mi zarzut (1925 b str. 49), że metoda moja „nie czyni zadość wymaganiom nauki współczesnej“, ponieważ nie uwzględniła przestarzałej zasady Tylora, sam siebie zdyskwalifikował ze stanowiska obowiązującego krytyka, t. j. odpowiedniego poziomu oraz znajomości sprawy i tematu.

Jednostronność i tendencyjność sądów p. Czekanowskiego stwierdza doskonale jego własne zdanie, wypowiedziane podczas dyskusji ze mną na posiedzeniu Sekcji Nauk Antropologicznych XXII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie, a mianowicie p. Czekanowski powiedział wówczas, iż jest mu wszystko jedno: przez jakie okulary patrzeć: czy przez czerwone, lub niebieskie, albo zielone, byle tylko badania były prowadzone i dawały wyniki.

Zdanie powyższe p. Czekanowskiego charakteryzuje stosunek jego do nauki.

---

Uważałem za słuszne zaprotestować przeciw ogólnikowej formie krytyki p. Czekanowskiego w jego recenzji o odczycie Poniatowskiego, ponieważ znam pochopność p. Czekanowskiego do wydawania gołosłownych sądów, które później z dziwną łatwością zasadniczo zmienia. Jako przykład przytoczyć mogę bardzo lekceważącą recenzję p. Czekanowskiego (1910) o kapitalnej pracy P. W. Schmidta, będącej jednym z cenniejszych dorobków kierunku historycznego w etnologii. Obecnie

jednak p. Czekanowski zmienił swe zdanie i aprobejuje wyniki tej pracy. Czy można wobec tego traktować poważnie sądy krytyczne, wypowiedziane przez p. Czekanowskiego?

Na zakończenie poruszę sprawę dotyczącą poziomu ogólnego artykułu p. Czekanowskiego (1925 a), który w sposób jaskrawy uwydatnia się w ustępie następującym: „Możliwość wykazania tak zasadniczych braków w znajomości przedmiotu u p. K. Stołyhwy daje zupełne uprawnienie dla nawet i bardzo ostrego krytykowania jego działalności naukowej. Nie potrzebuję tego uzasadniać, ani wielkością mego dorobku naukowego, którego rozmiary przewyższają bodaj przeszło dziesięciokrotnie rozmiary dorobku naukowego p. K. Stołyhwy, ani też tem, że dorobek naukowy moich uczniów przewyższa poważnie jego dorobek naukowy. Zresztą moje stanowisko naukowe nakłada na mnie przykry niekiedy obowiązek czuwania nad poziomem prac ukazujących się u nas w dziedzinie objętej mą katedrą<sup>1)</sup>).

Ustęp powyższy maluje dosadnie oblicze psychiczne p. Czekanowskiego. Ciekaw jestem bardzo jaką to metodę statystyczną i jakie kryterjum stosuje p. Czekanowski do oceny wielkości swego i mego dorobku naukowego, skoro w sposób tak konkretny wyraża swą opinię w cyfrze.

Nie znam miernika, który mógłby być zastosowany w sposób obiektywny i przekonywujący w tego rodzaju sprawie. W każdym jednak razie podkreślę, że jeżeli za podstawę weźmiemy ilość prac i komunikatów naukowych, to p. Czekanowski nie posiada nawet jednej trzeciej części ilości prac moich.

W każdym jednak razie metoda powyższa p. Czekanowskiego: drapowania się w stosunku do mnie w toę autorytetu i przeprowadzania hierarchji własnego dorobku naukowego, nie wykazuje conajmniej dobrego smaku, czy zaś jest uzasadniona? nie mogę o tem sądzić, gdyż nie uznaję za możliwe ocenianie prac własnych.

Przechodzę więc nad oceną powyższą p. Czekanowskiego do porządku dziennego, jako nad sądem, nie posiadającym żadnej wartości obiektywnej a ośmieszającym tylko jego samego.

KAZIMIERZ STOŁYHWO.

#### L I T E R A T U R A.

- 1910 — J. Czekanowski — Recenzja pracy P. W. Schmidta: Die Stellung der Pygmäenvölker in der Entwicklungsgeschichte des Menschen. (Zeitschrift für Ethnologie str. 830—831).
- 1924 — J. Czekanowski — Recenzja odczytu: S. Poniatowski — Podłoże rasowe kultur zasadniczych. (Lud, Tom XXIII) Lwów.
- 1925 a — J. Czekanowski — W sprawie artykułu p. K. Stołyhwy: w sprawie metod Prof. Jana Czekanowskiego oraz recenzji jego z odczytu Stanisława Poniatowskiego p. t.: „Podłoże rasowe kultur zasadniczych“. (Lud, Tom XXIV) Lwów.

<sup>1)</sup> Ustęp powyższy podkreślony został przezemnie.

- 1925 b — J. Czekanowski — Metoda analizy typów antropologicznych p. Kazimierza Stołyhwy w świetle kryterjum niezależności. (Lud Tom XXIV).  
 1911 — F. Graebner — Methode der Ethnologie Heidelberg.  
 1919 — S. Poniatowski — O metodzie historycznej w etnologii i znaczeniu jej wyników dla historii. (Przegląd Historyczny) Warszawa.  
 1925 — S. Poniatowski — Próba analizy historyczno-etnologicznej najstarszych kultur europejskich. (Pamiętnik XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie).  
 1902 — A. Riedzko — Teoriya wierojatnostiej i istorija pierwobytnoj kultury. (Etnograficzskoje Obozrenije Nr. 1).  
 1924 — K. Stołyhwo — Analiza typów antropologicznych. (Światowit Tom XII).  
 1924 a — K. Stołyhwo — W sprawie metod Prof. Jana Czekanowskiego oraz recenzji jego z odczytu Stanisława Poniatowskiego p. t.: „Podłoże rasowe kultur zasadniczych“. (Lud Tom XXIV).  
 1888 — Tylor E. B. — On a Method of Investigating the Development of Institutions applied to Laws of Marriage and Descent. (The Journal of the Anthropological Institute of Great Britain and Ireland Tom XVIII).

### **W sprawie polemiki pomiędzy p. J. Czekanowskim a p. K. Stołyhwą.**

Odpowiedź p. Czekanowskiego (Lud XXIV, 46—49) na artykul p. Stołyhwy (tamże, 44—45), napisany poniekąd w mojej sprawie aczkolwiek bez mojej inicjatywy, zmusza mnie do złożenia następujących wyjaśnień:

1. Na posiedzeniu Sekcji Nauk Antropologicznych XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Warszawie w dniu 15. XII. 1925 po wysłuchaniu odczytu p. Czekanowskiego o ostatnich pracach, wykonanych pod jego kierunkiem, złożyłem następujące oświadczenie, które zostało włączone do protokołów Sekcji:

„Na początku r. 1924 wygłosiłem w Pol. Tow. Geograficznym w Warszawie odczyt p. t. „Podłoże rasowe kultur zasadniczych“, w którym, jak to wyraźnie zazaczyłem, dzieliłem się ze słuchaczami tymczasowymi wynikami rozpoczętych obszerniejszych badań. Na odczycie tym obecny był Prof. Czekanowski, któremu w dyskusji w bardzo dobitny sposób podkreśliłem różnice pomiędzy memi poglądami a jego na poruszane zagadnienia. Z pracy mojej przedstawiłem komunikat na zjeździe Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Pradze we wrześniu r. 1924, ściślej i częściowo przy pomocy nowych argumentów formułując wyniki moich odnośnych badań. Podkreślałem, że w czasie odczytywania przeze mnie tego komunikatu p. Czekanowski na sali nie było. W d. 13 lipca 1925 r. wręczył mi p. Czekanowski w ostatnich dniach wydany t. III serji II Ludu (1924), wskazując umieszczoną w nim przez siebie recenzję mego odczytu w Pol. Tow. Geograficznym, przyczem na zapytanie moje wyraźnie przyznał, że napisał ją po przeczytaniu rękopisu mego komunikatu, który w styczniu 1925 r. złożyłem jako załącznik do podania do Komitetu Kasy im. J. Mianowskiego w Warszawie, a który to rękopis Komitet Kasy bez mej wiedzy przesłał do poufnej oceny p. Czekanowskiemu, jako swemu mężowi zaufania“.

2. Posiadam następujące oświadczenie:

„Niżej podpisani obecni w d. 15 lipca 1925 r. na posiedzeniu Sekcji Nauk antropologicznych XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich w Warszawie stwierdzają, że prof. dr. Jan Czekanowski, odpowiadając na uczynione mu przez p. Stanisława Poniatowskiego zarzuty natury moralnej, przyznał, iż „przetrzymywał“ rękopisy p. Poniatowskiego, nadesłane mu do oceny przez Kasę im. Mianowskiego. Warszawa. (—) Kazimierz Stołyhwo, (—) Czesław Pietkiewicz, (—) Zofja Wąsowiczówna, (—) St. Wąsowski“.

3. Pomimo oświadczenia p. dr. Macieszy, przewodniczącego na ówczesnem posiedzeniu zjazdowem, że sprawa zarzutów, poczynionych przeze mnie p. Czekanowskiemu, nadaje się do załatwienia na drodze honorowej, p. Czekanowski na tę drogę się nie udał.

4. Niemożliwiając mi szybsze otrzymanie odpowiedzi ze strony Kasy im. Mianowskiego przez przetrzymywanie moich rękopisów, p. Czekanowski miał możność wyprzedzenia moich rozwiązań pewnych zagadnień pracami swoich uczniów, którym dał do opracowania te same zagadnienia. Tak np. znając rezultaty mojej analizy kultury magdaleńskiej i rasy Cromagnońskiej, p. Czekanowski dał do zanalizowania tę rasę p. Ulbrychównie, która w pracy swej doszła zasadniczo do tych samych wyników. Dla zadokumentowania powyższego odnośny mój rękopis p. t. „Analiza historyczno-etnologiczna najstarszych kultur europejskich“ przeczytałem na tem samem posiedzeniu Zjazdu, na którym p. Ulbrychówna referowała swą pracę. Naturalnie p. Ulbrychównie żadnego zarzutu nie czynię, bo nietylko niewątpliwie nie znała ona mego odnośnego rękopisu, ale nie wiedziała zapewne, co skłoniło p. Czekanowskiego do powierzenia jej tego tematu, który zresztą opracowała przy pomocy metod całkiem odmiennych.

5. Nie odmawiam nikomu prawa krytykowania moich odczytów i nie miałbym nic do zarzucenia p. Czekanowskiemu, gdyby swą recenzję ogłosił w r. 1924 po ówczesnem wysłuchaniu mego odczytu. Byłoby to nawet dla mnie b. pożądane, bo gdyby recenzja ta była zgodna z poglądami wypowiedzianymi przez p. Czekanowskiego w dyskusji, to bardzo ostro wystąpiłyby różnice między poglądami p. Czekanowskiego a mojami, których p. Czekanowski nie zdążył jeszcze podówczas sprawdzić przy pomocy swych metod. Natomiast uważam za rzecz karygodną pisanie krytyki nie na podstawie wysłuchania odczytu — choć za taką jest ta krytyka podana przez p. Czekanowskiego — ale na podstawie poufnie otrzymanego rękopisu.

6. P. Czekanowski pisze: „Na zarzut, że uczyniłem to bez porozumienia z autorem, muszę odpowiedzieć pytaniem: Czy jest dopuszczalne, by opinja w sprawie subwencyjnej była pisana w porozumieniu z autorem“ (l. c. 47). Na tę zręczną próbę wysunięcia motywu materialnego, którego przypisywanie przeciwnikowi jest tak często stosowane w dzisiejszych czasach, zaznaczę tylko tyle, że co innego jest pisać opinię w porozumieniu z autorem, a co innego zapytać autora, czy pozwala na drukowanie opinji (wszystko jedno jakiej, dobrej czy złej) o swoim rękopisie.

7. Ponieważ posługiwanie się moim rękopisem przy pisaniu recenzji z mego odczytu według p. Czekanowskiego „mogło mu dać jedynie przeświadczenie, że nie podnosi zarzutów nieuzasadnionych“ (l. c. 47), więc zaznaczam, że mimo posiadania mego rękopisu p. Czekanowski przypisał mi poglądy, których ani w odczycie ani w rękopisie nie wypowiedziałem, bo są one sprzeczne z tem, co pisałem. Dotyczy to np. rzekomo zaakceptowania przezemnie „w sposób zupełnie zdecydowany“ nawiązania przez W. Schmidta rasy pigmejskiej do rasy „mongolsko-arktycznej“, które zdaniem p. Czekanowskiego u mnie polega na włączeniu Lapończyków do szeregu ludów karłowatych. Istotnie, jeden z elementów składowych Lapończyków zaliczam wbrew W. Schmidtowi do rasy pigmejskiej, ale wcale go nie wiążę z rasą „mongolsko-arktyczną“, bo koncepcję tej rasy uważam za całkiem chybioną i w rękopisie nawet tej wprowadzonej przez Schmidta nazwy nie wymieniałem, zaś w odczycie pogląd Schmidta wymieniałem ale tylko w celu zaznaczenia różnicy między stanowiskiem jego a mojem.

8. Przykład powyższy świadczy zarazem o niedostatecznej znajomości przez p. Czekanowskiego dawniejszego dorobku kierunku historycznego w etnologii, co zresztą do r. 1924 p. Czekanowski jasno sobie uświadamiał, odczytując mi w latach 1922—23 w miarę pisania swą pracę o rasach i ludach, przeznaczoną jako wstęp do zbiorowej historii powszechnej. P. Czekanowski chętnie wówczas korzystał z udzielanych mu przeze mnie rad i wskazówek, niekiedy b. nawet elementarnych, jak np. pouczenie p. Czekanowskiego w r. 1923, że analiza historyczno-etnologiczna kultur Ameryki Płd. została ogłoszona drukiem już w r. 1913, co spowodowało potrzebę zupełnego przerobienia przez p. Czekanowskiego odnośnego rozdziału jego pracy. Jakże smutno wobec tego wyglądają słowa p. Czekanowskiego, że w ciągu 12-dniowego pobytu we Lwowie nie miał czasu na napisanie recenzji znanego mu od roku odczytu albo te, że uzupełnienie moich nawiązań przez wyniki skończonych w międzyczasie obliczeń jego pracowniczki było z jego strony tylko „aktem lojalności naukowej“ (l. c. 47).

Zdaje się, że powyższe fakty aż nadto wystarczająco ilustrują głębokie różnice w pojmowaniu lojalności naukowej przez p. Stołyhwę a p. Czekanowskiego, którego sprawami nie zajmowałbym się publicznie, gdyby nie zaszła potrzeba rzeczowego uzupełnienia jego polemiki z p. Stołyhwą.

Warszawa, 15/III. 1926 r.

STANISŁAW PONIATOWSKI.

### **W sprawie badań nad podłożem rasowym populacji antropologicznych.**

**TREŚĆ:** Trudności definicji typów antropologicznych. — Niekrytyczne stosowanie metod statystycznych i przecenianie ich wartości. — Poszukiwanie nowych dróg metodycznych w sprawie analizy typów antropologicznych. — Kryterjum niezależności E. B. Tylor'a. — Zarzuty Flower'a, Riedzki i Graebnera. — Bezwartościowość zastosowania kryterjum Tylor'a do metody K. Stołyhwy. — Wielki walor cech pigmentacyjnych. — Podrzedne znaczenie wskaźnika głównego. — Wielkie zna-

czenie odcieni popielatych i rudawych barwy włosów. — Metoda p. Czekanowskiego asymilowania wyników naukowych. — Typy antropologiczne p. Czekanowskiego. — Nieścisłość cytaty p. Czekanowskiego. — Elementarne błędy statystyczne p. Czekanowskiego. — Typy podstawowe i typy wtórne. — Ciemnienie oczu i włosów. — H. fanobrachycephalus K. Stołyhwy a typ „γ” p. Czekanowskiego. — Połowiczne stosowanie przez p. Czekanowskiego zasad współczesnych charakterystyki typów antropologicznych. — Typ „γ” jako mieszańiec. — Rasa grenelska i jej bezwartościowość. — Neandertaloidy. — Metoda diagnozy różniczkowej. — Niezrozumienie przez p. Czekanowskiego metody K. Stołyhwy analizy typów antropologicznych a krytyka zagraniczna w tej sprawie.

## 1. Trudności definicji typów antropologicznych.

Wyświetlenie charakteru podłoża rasowego różnych populacji antropologicznych stanowi jedno z ciekawszych zagadnień antropologii, które jednak napotyka na bardzo poważne trudności z tego względu, że definicja poszczególnych typów antropologicznych nasuwa jeszcze poważne wątpliwości (Stołyhwo 1924). Wątpliwości te występują z tego powodu, że definicje typów antropologicznych wykazują nieraz poważne różnice w interpretacji poszczególnych autorów, co jest uwarunkowane bądź stosowaniem odmiennych metod, które mogą nieraz posiadać wady zasadnicze, bądź też jest zależne od wpływu subiektywnych poglądów autora, bądź wreszcie różnice w poglądach spowodowane bywają wpływami terenu i środowiska badań. W różnych bowiem środowiskach i terenach powstawać mogą odchylenia lokalne w zakresie niektórych cech danego typu antropologicznego. Te właśnie odchylenia lokalne przez niektórych autorów podawane są najzupełniej niesłusznie jako typy zasadnicze. Tego rodzaju błędne definicje typów antropologicznych powstają najłatwiej na podstawie dociekań statystycznych nad populacjami, które przecież składają się przeważnie z mieszańców różnych typów antropologicznych.

## 2. Niekrytyczne stosowanie metod statystycznych.

Rezultat niekrytycznego zastosowania metod statystycznych do badania populacji jest zazwyczaj taki, iż jako typy zasadnicze antropologiczne opisywane są te elementy, które występują szczególnie intensywnie w danej populacji. W ten sposób wtórne typy lokalne, będące typowymi mieszańcami, utożsamiane są zupełnie niesłusznie z zasadniczymi elementami danej populacji, które zwykle są w niej stosunkowo nieliczne. W danym przypadku więc błędne zastosowanie metody statystycznej doprowadza do zupełnie mylnej definicji typów antropologicznych. Najbardziej typowym błędem w tym zakresie jest zastosowanie metody średnich do definicji typów antropologicznych, a podkreślić należy, że niestety znaczna większość typów antropologicznych została uchwyconą na tej właśnie błędnej drodze.

Musimy przeto dążyć do wyświetlenia błędów popełnionych przez różnych autorów przy określaniu poszczególnych typów antropologicznych

oraz szukać musimy nowych dróg do przeprowadzenia definicji należytej typów antropologicznych, skoro drogi dotychczasowe nie doprowadziły nas do określonego celu.

### 3. Przeceniecie wartości metod biometrycznych.

Zastosowanie metod biometrycznych do rozwiązania kwestyj powyższych nie rokuje niestety należytego powodzenia ze względu na charakter jednostronny wyników otrzymanych przy pomocy tych metod. Jest to spowodowane prawdopodobnie tem, że nadmierne zaufanie do metod biometrycznych wprost zaślepia niektórych pracowników naukowych, przesłania im szersze horyzonty widzenia i powoduje pomijanie zdobyczy naukowych, opartych na innych podstawach badawczych, w danym przypadku odpowiednich wiadomości z zakresu nauk biologicznych.

Na poparcie słuszności zdania powyższego przytoczę ustęp ze słynnego dzieła A. Lang'a, który pisze: „Dass namentlich die Pearsonsche, zu einseitig mathematische Schule die Bedeutung der Biometrik für die biologische Erklärung von Variation und Vererbung weit überschätzt, hat die neuere experimentelle, besonders die in den Fussstapfen Mendels wandelnde Vererbungsforschung, an ihrer Spitze Bateson und Johannsen, überzeugend nachgewiesen“. (1914 str. 205).

Taki stan rzeczy jest zrozumiały zupełnie dla każdego, kto uświadomi sobie z jednej strony potężną suggestję formuł matematycznych, dających wrażenie chociażby pozornej ścisłości wyników, z drugiej zaś strony niezmierną złożoność zjawisk z zakresu dziedziczności. Słusznie więc pisze w tej sprawie Bogdanow, że „prawa statystyczne o charakterze opisowym nigdy nie mogą dotyczyć istotnej treści sprawy a tylko jej strony zewnętrznej“ (1920 str. 55). Nie przenika to jednak niestety do świadomości tych, którzy starają się ująć obserwowane zjawiska tylko okiem matematyka a nie biologa.

Skomplikowane metody biometryczne mogą jednak na szczęście być zastąpione z powodzeniem przez znacznie prostsze i łatwiejsze sposoby badania i opracowywania materiału antropologicznego. Potwierdza najzupełniej zdanie moje powyższe następujący ustęp bardzo ciekawej pracy W. Scheidt'a, który pisze: „Sehr treffend hat Lenz (1924) die Ueberschätzung der Zahl in biologischen Untersuchungen gekennzeichnet: Er sagt: „In der Biologie gelten Ergebnisse, die mit Hilfe der sog. biometrischen Methoden gewonnen sind, vielfach als ganz besonders „exakt“. Die mathematischen Gesetzmäßigkeiten gelten in der Naturwissenschaft ja mit Recht als Vorbild der Exaktheit und in Uebereinstimmung mit einem bekannten Ausspruche Kant's meint man, dass ein Wissenszweig umso exakter sei, je mehr Mathematik in ihm enthalten sei. Diese Ansicht ist unzweifelhaft im Keime richtig; man muss sich aber hüten, den Grad der Exaktheit einer Arbeit als einfaches proportional der Zahl und Kompliziertheit der dabei angewandten mathematischen Formeln anzusehen. Das Ansehen von Exaktheit, welches mathe-

matischen Formeln vorausgeht, verführt nur zu leicht dazu, komplizierte Formeln auch da anzuwenden, wo man mit einfacheren Methoden ebenfalls und zum Teil sogar besser auskommen würde. Zumal die sogenannten biometrische Schule Pearson's hat mit einem ungeheuren Aufwand an mathematischem Scharfsinn eine Menge komplizierten Formeln als variationsstatistische Kollektivmasse aufgestellt. Von den mathematischen Biometrikern sind jedoch in der Regel gewisse logische Schwierigkeiten übersehen bzw. übersprungen worden, die in der Messung biologischer Gegenstände nur eine Scheinexaktheit geben und es dürfte klar sein, dass der Schein von Exaktheit wahrer Exaktheit geradezu im Wege steht" (1925 str. 515—516).

Widzimy z powyższego, iż w szerokich kołach antropologów, stojących na najwyższym poziomie przygotowania naukowego, nurtuje obecnie sceptycyzm co do istotnej wartości metod t. zw. biometrycznych. Niepodobna więc uważać metody biometryczne za obowiązujące dla każdego, kto chce w badaniu zachować wysoki poziom naukowy, a nawet przeciwnie dążyć należy do obmyślenia metod badania łatwiejszych i prostszych, lecz pod względem logicznym odpowiednio zastosowanych do danego zagadnienia. Przeskakowanie bowiem nad przeszkodami natury logicznej, jak to nieraz jest stosowane w metodach biometrycznych, pomimo całej drobiazgowości tych metod nie prowadzi nas do właściwego celu.

#### 4. Poszukiwanie nowych dróg metodycznych w sprawie analizy typów antropologicznych.

Wyrazem poszukiwania nowych dróg metodycznych w antropologii jest między innymi moja próba analizy typów antropologicznych (Stołyhwo 1924).

Nie uważam jej bynajmniej za rzecz doskonałą i ukończoną. Świadczy o tem to, że od czasu ogłoszenia mej metody drukiem w 1924 r. poczyniłem już w niej szereg uzupełnień. Jest to zatem tylko próba pójszcia odmiennymi, nowymi drogami, aniżeli te, któremi kroczą zwolennicy metod biometrycznych; te zaś bynajmniej nie uratowały bytu antropologii, jak pisze p. Czekanowski (1925 str. 50), lecz nawet wprowadziły ją na manowce.

Oczekuję więc z zainteresowaniem krytyki mej metody, która, wykazując słabe jej strony, przyspieszyłaby dalszy jej rozwój. Wszakże traktować poważnie mogę tylko krytykę rzeczową i lojalną. Jaką zaś jest krytyka mej pracy napisana przez p. Czekanowskiego (1925) — przekonamy się o tem, rozpatrując poszczególne jego zarzuty.

#### 5. Kryterjum niezależności E. B. Tylor'a.

Najlepszym przykładem zaślepienia p. Czekanowskiego w sprawie wartości metod biometrycznych jest jego zdanie (1925 str. 49), że w pracy mej zastosowana metoda „nie czyni zadość wymaganiom nauki współczesnej. Nie uwzględnia ona bowiem konieczności stosowania kry-

terjum niezależności“, wysuniętego już przez znakomitego etnologa E. B. Tylora w 1888 r.

Nie dziwię się bynajmniej temu, że p. Czekanowski został uwiedziony zasadami ponętami szkoły biometrycznej, gdyż temu losowi uległ cały szereg nawet bardzo poważnych badaczy, lecz natomiast dziwię się bardzo, że p. Czekanowski, który jest takim energicznym propagatorem metod biometrycznych, nie zna widocznie dobrze nawet literatury polskiej, dotyczącej sprawy zastosowania tych metod.

Skoro bowiem p. Czekanowski uważa za konieczne zastosowanie w mojej metodzie kryterjum niezależności według Tylor'a (1888), — przeto można wnioskować, że nie jest mu znaną praca S. Poniatowskiego (1919 str. 10) wzmiankująca, iż „ważnym szkopułem, o który rozbija się metoda Tylor'a, jest zbyt mały materiał, który nie pozwala na zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa“.

## 6. Zarzuty Flower'a, Riedźki i Graebner'a.

Trudno uważać metodę Tylor'a za obowiązującą, skoro została ona skrytykowaną i zdyskwalifikowaną oddawna już przez szereg autorów i to zaczynając nawet od dyskusji, po przedstawieniu tej metody przez Tylor'a, na posiedzeniu Instytutu Antropologicznego w Londynie w 1888 roku (str. 271).

Tak np. Prof. Flower zrobił wówczas uwagę następującą: „It was, however, perfectly obvious that the value of such a method depended entirely upon the units of comparison being of equivalent value, and this seemed to him to be a very great difficulty when dealing with groups of mankind“ (1889 str. 271).

Następnie metoda Tylor'a została poddana badaniu krytycznemu przez A. Riedźkę (1902 str. 104) przed dwudziestu paru laty i wyniki tych badań wykazały niemożność zastosowania teorii prawdopodobieństwa do małych danych cyfrowych.

Niema przytem podstawy do przypuszczeń, że jest to przeszkoda natury chwilowej, ponieważ liczebność obserwacji antropologicznych, dokonanych w stosunku do przestrzeni i do ilości materiału badanego, jest niezmiernie skromna.

Widzimy więc, że z punktu widzenia teorii prawdopodobieństwa trudno rachować na rolę poważną metody Tylor'a, nie tylko obecnie, lecz nawet i w przyszłości, ponieważ materiał badany przez nas nie przedstawia wymaganych warunków dla jej zastosowania. Przy pomocy tej metody, pisze Riedźko, być może można coś niecoś zgadnąć, lecz niepodobna niczego dowieść, ani też stwierdzić, że fakt ten nie ulega żadnej wątpliwości i stanowi pewną podstawę dla dalszych badań. Na tem przecież opierały się najlepsze nadzieje związane z metodą Tylor'a.

Ciekawe i bardzo trafne są uwagi krytyczne w sprawie metody Tylor'a, które poczynione zostały również przez F. Graebnera (1911 str. 88); w tej sprawie pisze on, co następuje:

„Ein sehr wesentlicher Fehler der Methode ist schon in der

Diskussion die dem Vortrage von Tylor folgte bemerkt worden (J. A. I. 1888 str. 271) dass nämlich ihre Sicherheit von der Feststellung der Vergleichseinheiten abhängt und dass diese Feststellung sehr problematisch ist. Tylor's Erwiderung, dass es genüge, jede Erscheinungsgruppe mit gut charakterisierten Besonderheiten als Einheit zu behandeln, beseitigt den Einwurf nicht, da ja das so bezeichnete Charakteristikum der Einheit relativ ist; tatsächlich würde jede besonders umfangreiche Ausbreitung sekundärer Erscheinungsassoziationen — ganz gleichgültig, ob sie in Wirklichkeit vorkommt oder nicht; es handelt sich hier nur um die theoretische Möglichkeit — die Methode umwerfen oder zu ganz falschen Ergebnissen führen. Ein zweiter, ebenso fundamentaler Mangel ist, dass die Methode eine Vollständigkeit des Materials voraussetzt, wie sie weder bei Tylor vorhanden ist noch nach Lage der Dinge jemals zu erreichen sein wird; denn die Annahme, dass die vorhandenen Lücken sich nach den verschiedenen Richtungen ausgleichen würden, ist zwar optimistisch, aber zweifellos unbegründet. Diese Unvollständigkeit ist natürlich nicht nur geographisch, sondern trifft auch die Beobachtungen innerhalb der als Einheit zusammengefassten Erscheinungsgruppe“.

Najzupełniej słusznie też Graebner (1911 str. 89) zaznacza, że „Die Statistik kann eben an sich niemals Tatsachen erklären, sondern nur auf Probleme aufmerksam machen“.

Biorąc pod uwagę zarzuty poważne, wysunięte przez Flower'a, Riedzkę i Graebner'a w stosunku do metody Tylor'a, możemy wyprowadzić wniosek, że p. Czekanowski prawdopodobnie nie zna literatury dotyczącej tej sprawy, skoro wysuwa zarzut przeciw mej pracy, iż ona „nie czyni zadość wymaganiom nauki współczesnej“, ponieważ nie uwzględnia kryterjum Tylor'a. Gdyby zaś się okazało, że p. Czekanowski zna jednak prace powyższe, to w takim razie powinien wpierv wykazać w sposób niezbity, że zarzuty postawione Tylor'owi są niesłuszne, a dopiero później ma prawo krytykować moją metodę z tego punktu widzenia.

## 7. Bezwartościowość zastosowania kryterjum Tylor'a do metody analizy typów antropologicznych K. Stołyhwy.

Ponieważ metoda moja jest przedewszystkiem próbą analizowania materiału nielicznego, co piszę wyraźnie na str. 16 (1924), przeto widzimy, że metoda Tylor'a jest zupełnie dla niej nieprzydatną, gdyż jako oparta na rachunku prawdopodobieństwa, jest ona zupełnie bezwartościowa w zastosowaniu do małego materiału.

Na tę nieprzydatność metody Tylor'a do materiału badanego przezemnie (Stołyhwo 1924) wskazują zresztą zupełnie wyraźnie ogromne błędy prawdopodobne w tabelach p. Czekanowskiego (1925 str. 51 i nast.). Tak np. z wyróżnionych przezemnie 11 grup pigmentacyjnych, tylko dla jednej właściwie, a mianowicie dla grupy X, zaobserwować możemy różnicę (5'65) między liczebnością faktyczną (17) a teoretyczną (11.35), która to różnica jest znacznie większą od odnośnego błędu prawdopodobnego ( $\pm 2.44$ ). Natomiast w dwóch innych grupach, bra-

nych pod uwagę przez p. Czekanowskiego, różnice te wynoszą (3.90) u grupy VI i (2.43) u grupy III przy błędach prawdopodobnych ( $\pm 2.27$ ) dla grupy VI i ( $\pm 2.21$ ) dla grupy III.

Mam przeświadczenie, że opieranie się na takich drobnych różnicach, w porównaniu z wielkością błędów prawdopodobnych, zasługuje na postawienie p. Czekanowskiemu zarzutu wielkiej lekkomyślności, którym to zarzutem lubi on tak bardzo operować w stosunku do innych, a nie dostrzega tej wady u siebie samego. Należy tu przypomnieć p. Czekanowskiemu, że, według zasad powszechnie przyjętych, dopiero wówczas możemy traktować poważnie daną grupę, gdy różnica między liczebnością faktyczną a teoretyczną jest przynajmniej trzykrotnie większa od odnośnością błędu prawdopodobnego.

Metodę krytyki p. Czekanowskiego oraz jego ścisłość, ilustruje zresztą doskonale ustęp następujący jego pracy (1925 str. 52), w którym p. Czekanowski, stwierdzając, że przy pomocy mojej metody wyodrębniłem pod nazwą „zasadniczych grup pigmentacyjnych“ te same jednak grupy (III, VI i X), które p. Czekanowski, przy zastosowaniu kryterjum Tylor'a, uznał za wchodzące w rachubę, pisze wszakże w tej sprawie, że „gdy mnie jednak do wniosku doprowadziła jedna tabela i kilkuwierszowe uzasadnienie, jego metoda wymaga 28-stronicowej dyskusji, zawierającej aż 15 tabel, wyposażonych w dodatek w specjalne znaki typograficzne“. Otóż zdanie powyższe niestety zupełnie nie odpowiada istocie rzeczy, ponieważ uważny czytelnik przekona się łatwo, że owa „28 stronicowa dyskusja“ moja dotyczy bardzo wielu kwestyj zasadniczych zupełnie innej natury. W tej części bowiem mojej pracy piszę o sprawach tego rodzaju, jak o charakterze morfologicznym grup pigmentacyjnych na podstawie aż 15 różnych cech antropologicznych, omawiam sprawę hierarchii cech, oraz podaję opis szczegółowy mojej metody, ponieważ wykładam ją po raz pierwszy. Te właśnie sprawy wypełniły rzeczywistość około 28 stronic druku. Natomiast tej kwestji, o której w danym przypadku pisze p. Czekanowski, poświęcam jedynie tylko małą tabelkę na str. 12 oraz kilkanaście wierszy na str. 13 i na str. 39. Nie przypuszczam, by p. Czekanowski nie był w stanie zrozumieć tego, co było napisane przezemnie na owych 28-iu stronicach, a przeto należy postawić mu zarzut, że w krytyce swej świadomie wprowadza w błąd czytelnika, by móc następnie napisać na str. 52, że ilustruje to „zupełnie dostatecznie zacofanie metodologiczne postępowania p. K. Stołyhwy“.

Jak widzimy z powyższego, p. Czekanowski wmawia w czytelnika, że moja metoda jest wadliwa, a jego metoda jest lepsza i treściwsza. Tymczasem okazuje się, że tak nie jest, bo rzekoma ścisłość metody p. Czekanowskiego polega na bezwartościowym w danym przypadku stosowaniu rachunku prawdopodobieństwa, co potwierdza zresztą niejednokrotnie sam p. Czekanowski, pisząc np. na str. 54 swojej pracy: „Nadwyżki te są coprawda nikłe, wynoszą bowiem we wszystkich wypadkach zaledwie ułamek jednego osobnika... Musimy na nie jednak zwrócić uwagę przez wzgląd na to, że zaznaczają się w nich wprost zadziwiająco prawidłowości, harmonizujące najzupełniej z całokształtem wyników dotychczasowo-

wych badań nad antropologią Europy wogóle, a antropologią Polski w szczególności" (1925).

Okazuje się więc, że zastosowanie metody p. Czekanowskiego dało wyniki tak nikłe, jak nadwyżki liczebności postrzeganych nad teoretycznie oczekiwanymi, wynoszące zaledwie ułamek jednego osobnika. Wobec tego postawić należy pytanie: czy warto było przeprowadzać te obliczenia? — skoro na nich oprzeć się nie można. Należałoby zatem konsekwentnie powiedzieć, że wobec tak nikłych nadwyżek liczebności uważamy za słuszne powstrzymać się od wyciągania jakichkolwiek wniosków. Tymczasem p. Czekanowski wyprowadza jednak cały szereg wniosków na podstawie badanego przezemnie materiału, jedynie tylko przez wzgląd na zaznaczające się, „wprost zadziwiające prawidłowości“, które pomimo skromnej liczebności danego materiału, uwypukliły się dzięki zastosowaniu — mojej właśnie metody, a nie metody p. Czekanowskiego.

### 8. Wielki walor cech pigmentacyjnych.

Jeżeli p. Czekanowski na str. 56 swojej pracy (1925) pisze, że „jak widzimy rozpatrzenie kombinacji grup pigmentacyjnych i wskaźnika głównego doprowadziło nas do bardzo ważnych, a częściowo nawet i bardzo ogólnych wyników“, to powiedzieć w tej sprawie należy, że zawdzięczamy to nie metodzie p. Czekanowskiego, ale metodzie mojej, która uwypukliła wielkie znaczenie grup pigmentacyjnych, które to znaczenie było nawet podawane w wątpliwość przez p. Czekanowskiego przed ukazaniem się mojej pracy (1924).

Teraz zaś, w sprawie wysunięcia na plan pierwszy grup pigmentacyjnych, p. Czekanowski (1925 str. 56) pisze: „Mamy tu zatem argument poważnie uzasadniający słuszność oddawna już ustalonego postępowania w badaniu antropologicznym, które na miejsca naczelne wysuwa wskaźnik główny i cechy pigmentacyjne“.

Coprawda bardzo niedawno, bo jeszcze w 1923 roku, p. Czekanowski był cokolwiek innego zdania w tej sprawie, gdyż na posiedzeniu Instytutu Nauk Antropologicznych, w odpowiedzi na moje twierdzenie, że pigmentacja należy do najważniejszych cech antropologicznych i że należy zwrócić specjalną uwagę na czyste typy pigmentacyjne, p. Czekanowski wyraził w tej sprawie poważną wątpliwość, a nawet, krytykując moje zdanie powyższe, jako przykład przytoczył ubarwienie tygrysa, które zdaniem p. Czekanowskiego miało świadczyć o bezwartościowości czystych typów pigmentacyjnych.

Przykład powyższy wymownie świadczy o tem, że p. Czekanowski nie zdawał sobie wówczas nawet sprawy, nietylko z wielkiego znaczenia cech pigmentacyjnych, ale i z tego, że pragnąc obalić znaczenie tych cech, przytoczył doskonały przykład, jak najbardziej popierający wielką wagę diagnostyczną pigmentacji. Przecież pigmentacja tygrysa, jako barwa t. zw. „dzika“, stanowi typ czysty pigmentacyjny i nie może być rozważana jako produkt przekrzyżowań. Wiemy też, że na podstawie charakteru pigmentacji, wśród rodziny kotów, daleko łatwiej jest wy-

odrębnić poszczególne gatunki, niż na podstawie różnych pomiarów. Wskazuje na to wyraźnie praca znakomitego antropologa włoskiego G. Sergi'ego (1910).

#### 9. Podrzedne znaczenie wskaźnika głównego.

W sprawie diagnozy ras p. Czekanowski w latach poprzednich przypisywał specjalnie wielkie znaczenie wskaźnikowi głównemu i zdanie to potwierdza zresztą w swej pracy ostatniej (1925). Otóż w tej sprawie zakomunikować mogę, że przeprowadzone przezemnie badania nad hierarchią cech antropologicznych, na podstawie populacji egipskiej, pochodzącej z okresu XVIII dynastji faraonów w Tebach, dały rezultat tego rodzaju, że wskaźnik główny zajmuje miejsce 9-te t. j. przedostatnie z pośród dziesięciu cech badanych (1925). Wynik powyższy wskazuje więc na podrzedną zupełnie rolę wskaźnika głównego, przynajmniej wśród populacji egipskiej z powyższego okresu. Przedwczesnym jest oczywiście uogólniać wynik powyższy, można jednak już powątpiewać co do tego, czy zawsze wskaźnik główny posiada rolę pierwszorzedną w sprawie diagnozy ras ludzkich.

Zresztą badania genetyczne nad wskaźnikiem głównym wykazują bardzo różnorodne zachowanie się jego w populacjach, co wskazuje również na podrzedne jego znaczenie.

#### 10. Wielkie znaczenie odcieni popielatawych i rudawych barwy włosów.

Cieszę mnie bardzo fakt, że udało mi się przekonać p. Czekanowskiego przynajmniej co do wielkiego znaczenia pigmentacji, gdyż jak widzimy, zmienił on na szczęście pierwotne swe zdanie i zrozumiał nareszcie wielkie znaczenie odcieni popielatawych i rudawych barwy włosów, na które kładę nacisk specjalny w mojej pracy (1924). Charakterystycznym dla p. Czekanowskiego w tej sprawie jest fakt, że aczkolwiek moja praca jest wcześniejszą od pracy F. Paudlera (1924), gdyż przedstawioną została jeszcze w 1923 r. na posiedzeniu Instytutu Nauk Antropologicznych T. N. W., to jednak p. Czekanowski na str. 54 swojej pracy (1925) cytuje w tej sprawie Paudlera w sposób następujący: „W grupach VII i IV zaznacza się zespolenie pośredniogłowości i oczu niebieskich z odcieniami popielatawemi“. „Wskazuje to na typ północno-europejski. Na to dla niego tak charakterystyczne zespolenie zwracał już uwagę Paudler“. Na podstawie powyższego sposobu cytowania można byłoby przypuszczać, że Paudler o wiele wcześniej przedemną ten pogląd wyraził. Tymczasem mamy tu do czynienia z poglądami, które ukazały się w literaturze jednocześnie i powstały niezależnie jeden od drugiego. Jest to fakt oczywiście bardzo drobny, lecz świadczy wyraźnie o tendencjach ze strony p. Czekanowskiego.

Zupełnie też mylną jest interpretacja p. Czekanowskiego, że jakoby ja „wysunąwszy zrazu potrzebę rozróżniania odcieni rudawych i popie-

latawych, w ostatecznym wyniku nie przypisywał do tego już żadnej wagi (1925 str. 73). Tabela bowiem podana na str. 80 mojej pracy (1924) nie jest bynajmniej ostatecznym wynikiem, a raczej jest epizodem, mającym na celu wykazanie, że typy p. Czekanowskiego są koncepcją sztuczną i nie odpowiadają rzeczywistości. Wskazuje na to wyraźnie treść tego, co piszę w sprawie tej tablicy na tejsze str. 80 i 81 (1924), że „określenie powyższe byłoby słusznem, gdybyśmy mieli pewność, że definicja typów powyższych p. Czekanowskiego i Mydlarskiego, jest już zupełnie ustalona. Tak jednakże nie jest. Wskazuje na to wyraźnie różnica w sposobie ujęcia niektórych z tych typów przez p. Czekanowskiego i Mydlarskiego. W czasach ostatnich mianowicie wprowadzone zostały dość zasadnicze modyfikacje dawnych określeń Czekanowskiego, jak o tem była mowa powyżej i przypuszczać można, że dalsze badania nad typami realnymi na terenie Polski mogą wykazać potrzebę jeszcze nowych modyfikacyj w zakresie koncepcji tych typów antropologicznych“. Ustęp powyższy świadczy wyraźnie o charakterze i zadaniach tabeli podanej na str. 80 w mojej pracy (1924), t. j. że miała ona na celu wykazać, w sposób możliwie delikatny, sztuczność, a tem samem i bezwartościowość typów wysuniętych przez p. Czekanowskiego.

Zadziwiającym bardzo jest fakt, że p. Czekanowski, po zdyskwalifikowaniu mej pracy z tego powodu, że nie uwzględniłem kryterjum Tylor'a, na str. 67 tej samej swojej pracy (1925) sam zresztą podważa wartość zastosowania metody Tylor'a przez twierdzenie następujące: „Błędy prawdopodobnie nie zostały tu również podane, bo cóż one nam dadzą? Przecież wszystkie wnioski opierać się muszą, wskutek niedostatecznej liczebności materiału, na ułamkach jednego osobnika. Jeśli o nich wogóle może być mowa, to przecież jedynie dlatego, że prawidłowości są tak uderzające. Jest to spowodowane oczywiście przez to, że wysunięcie grup pigmentacyjnych było posunięciem bardzo udatnem“. P. Czekanowski przemilcza jednak, że posunięcie to zostało dokonane przecież przeze mnie, a nie przez niego.

## 11. Metoda p. Czekanowskiego asymilowania wyników naukowych.

P. Czekanowski (1925 str. 71) nie waha się twierdzić, iż jakoby wynikiem jego własnej pracy (!) jest „stwierdzenie, że do poszczególnych typów antropologicznych nawiązują się odmienne odcienie barwy włosów“.

Z nadzwyczajną rzeczywiście łatwością otrzymał p. Czekanowski tego rodzaju wyniki i dziwi się bardzo, że nie otrzymał ich cokolwiek wcześniej, przy pomocy swojej własnej metody diagnozy różniczkowej. Gdyby p. Czekanowski w tej sprawie napisał, że uważa za słuszne poglądy wyrażone przez K. Stołyhwę i F. Paudlera w sprawie odmiennych odcieni barw włosów u pewnych typów antropologicznych — byłby w zupełnym porządku. Skoro jednak na podstawie tylko recenzji swojej o mojej pracy usiłuje p. Czekanowski podporządkować sobie otrzymane przezemnie wyniki, to muszą przeciw temu najgoręcej zaprotestować.

Wynika z powyższego, że krytyka p. Czekanowskiego miała za zadanie: potępić moją metodę, nie przebieając pod tym względem w środkach, aby później wyniki otrzymane przy pomocy mojej metody zasymilować na drodze dokonania pewnych, najzupełniej zbędnych, rachowań. Tego rodzaju metoda asymilacji dyskredytuje niewątpliwie tego, kto ją uprawia.

Że p. Czekanowski po przeprowadzeniu swoich skomplikowanych obliczeń dochodzi do wniosków zbliżonych bardzo do moich poglądów, które zostały osiągnięte przy pomocy metody bezporównania prostszej i bardziej przejrzystej, świadczy również ustęp następujący jego artykułu (1925 str. 54), w którym p. Czekanowski pisze: „że w wysuniętych” przez K. Stołyhwę „na miejsce naczelne grupach VI, III i X mamy istotnie do czynienia z wyraźnymi odchyleniami od ustosunkowania charakterystycznego dla badanej populacji, jako całości”. Wobec tej zgodności naszych wyników postawić należy pytanie: czy moja metoda nie jest lepsza od metody p. Czekanowskiego?, ponieważ bezpośrednio prowadzi do celu, pomijając zbędne zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa. Mniemam, że taka metoda musi być uznana za lepszą, która osiąga te same rezultaty znacznie szybciej, z mniejszym nakładem pracy i drogą znacznie prostszą i łatwiejszą.

## 12. Typy antropologiczne p. Czekanowskiego:

Charakterystycznym niezmiernie dla logiki postępowania p. Czekanowskiego jest również fakt następujący: pisze on, „że materiał opracowany przez p. K. Stołyhwę jest zupełnie niewystarczający” (1925 str. 54). Nie przeszkadza to jednak p. Czekanowskiemu przystąpić niezwłocznie, na tej samej stronie, do przeprowadzenia z przedziwną łatwością określania wysuniętych przezemnie grup pigmentacyjnych przez nadanie im różnych symbolów swoich typów. Najzabawniejszym jest przytem określenie p. Czekanowskiego mojej grupy IV, składającej się tylko z jednego osobnika. P. Czekanowski nie waha się w danym przypadku wypowiedzieć zdanie następujące: (1925 str. 55) „Stwierdza on zespolenie się jasnych rudawych włosów, jasnych piwnych oczu i średniogłowości, z którymi łączy się średniolicowość, wąskonosość, wypukły profil nosa i wzrost wysoki. Być może będzie to przedstawiciel tego elementu śródziemnomorskiego, który zdołałem stwierdzić w Badenie”. Oczywiście nic więcej nie sposób tu powiedzieć, jak to, że owego śródziemnomorczyka badeńskiego należy włożyć między bajki, ponieważ *H. mediterraneus* powszechnie jest uznany jako element ciemnowłosy, piwnooki, długogłowy, długolicy, oraz wzrostu średniego. Ani więc pigmentacja, ani też cechy morfologiczne i wzrost mojej grupy IV nie odpowiadają charakterowi *H. mediterraneus*. W tej sprawie zachowałem daleko większą ostrożność i powściągliwość, aniżeli p. Czekanowski, ponieważ na str. 79—80 mojej pracy (1924) piszę „że rezultat porównania realnych grup pigmentacyjnych, występujących na terenie powiatu ostrowskiego z typami  $\alpha$ ,  $\beta$ ,  $\gamma$ ,  $\delta$ ,  $\lambda$  i  $\omega$  Czekanowskiego i Mydlarskiego nie

jest zadowolający. W żadnym przypadku nie byliśmy w stanie powiedzieć, że którakolwiek z naszych realnych grup pigmentacyjnych odpowiada najzupełniej któremukolwiek z powyższych typów idealnych. Może być jedynie tylko mowa o pewnym zbliżeniu". Podając zaś na str. 80 (1924) tablicę, ilustrującą owe zbliżenia do typów Czekanowskiego, pominąłem zupełnie moją grupę IV w tej sprawie, aczkolwiek z większą słusznością możnaby było powiedzieć, że ten jedyny przedstawiciel grupy IV jest prawdopodobnie mieszańcem powstałym na skutek przekrzyżowań H. nordicus z jakimś elementem ciemnookim.

Na definicję typów powyższych p. Czekanowskiego zapatruję się bardzo sceptycznie, ponieważ są one sztucznym produktem opracowań statystycznych i nie odpowiadają stosunkom realnym, jak to wykazało przeprowadzone przezemnie porównanie (1924 st. 72—81). Dziwaczna przytem nomenklatura tych typów, posługająca się alfabetem greckim, świadczy wyraźnie o braku znajomości ze strony p. Czekanowskiego zasad terminologii naukowej powszechnie przyjętych w taksonomii.

### 13. Nieścisłość cytata p. Czekanowskiego.

Niezmiernie charakterystycznym dowodem nieścisłości cytata p. Czekanowskiego z mojej pracy (1924) są ustępy podane przez niego na str. 57 i 66 (1925) w którym p. Czekanowski usiłuje imputować mi, iż jakoby doliczyłem się „że całość stanowi przeszło 145 setnych“. Jest to oczywiście zupełnie niezgodne z prawdą. W rzeczywistości bowiem, na str. 80 mojej pracy (1924), po zaznaczeniu, że pomiędzy moimi realnymi grupami pigmentacyjnymi a typami p. Czekanowskiego występuje tylko pewne zbliżenie, a zgodności zupełnej niema, podaję tablicę, w której wykazuję, że moja grupa II odpowiadać może, bądź typowi „β“, bądź też typowi „ω“; następnie, że moja grupa V odpowiadać może bądź typowi „α“, bądź też typowi „γ“; dalej, że moja grupa VIII odpowiadać może bądź typowi „α“, bądź typowi „γ“; wreszcie, że moja grupa X odpowiadać może bądź typowi „β“, bądź też typowi „ω“.

Na skutek takiego względnego tylko zaznaczenia zbliżenia moich grup pigmentacyjnych do niektórych typów „greckich“ p. Czekanowskiego, — ograniczyłem się do podania u dołu poszczególnych kolumn, odpowiadających poszczególnym typom p. Czekanowskiego, maksymalnych stosunków procentowych występowania tych elementów. Nie zsumowałem jednak wcale tych cyfr, gdyż tego rodzaju czynność byłaby oczywiście elementarnym błędem logicznym.

P. Czekanowski jednak dokonał tego elementarnego błędu, gdyż zadał sobie najzupełniej niepotrzebnie trud zsumowania wszystkich cyfr, wykazujących maksymalne stosunki procentowe występowania poszczególnych typów i otrzymał w ten sposób ogółem 145.93 %.

## 14. Elementarne błędy statystyczne p. Czekanowskiego.

Że p. Czekanowski popełnił wspomniany powyżej błąd logiczny, nie dziwi to mnie wcale, ponieważ w stosowanej przez niego metodzie diagnozy różniczkowej, popełnia on stale jeszcze gorsze błędy logiczne, jak np. dodawanie centymetrów do milimetrów, wielkości kątów do wielkości wskaźników, uzupełniając powstałe w ten sposób „średnie różnice“ nawet wielkością cyfry nie oznaczającej żadnej wielkości, jak numery porządkowe skali barw oczu i włosów (Czekanowski 1910). Dziwi mnie natomiast bardzo imputowanie mi przez p. Czekanowskiego (1925 str. 57) „skrajnej nieudolności statystycznej“ na podstawie błędu popełnionego nie przeze mnie, lecz przez niego samego.

Jest to rzeczywiście fakt bardzo charakterystyczny, iż p. Czekanowski, który nie wyczuwa absurdów logicznych w swej własnej metodzie diagnozy różniczkowej, wykazuje jednak tak nadzwyczajną wrażliwość nawet na błędy, których ja nie popełniłem wcale, a które są tylko jego własnym wytworem.

## 15. Typy podstawowe i typy wtórne.

Dziwi mnie niezmiernie, że p. Czekanowski nie zorientował się zupełnie w tem, że ja traktuję bardzo sceptycznie jego typy antropologiczne i że dochodzę w tej sprawie w pracy mojej (1924) do wniosków zupełnie negatywnych.

Wprost zaś jestem zdumiony twierdzeniem p. Czekanowskiego (1925 str. 57), jakoby wysuwał w pow. ostrowskim na miejsce naczelne „ciemnowłosego nadkrótkogłowca“, skoro zupełnie wyraźnie wysunąłem na miejsce naczelne grupę VI t. j. jasnorudawego, niebieskookiego krótkogłowca, nie jako element najliczniejszy, lecz jako grupę czystą pod względem charakteru cech pigmentacyjnych i posiadającą charakter typu podstawowego w danym podłożu rasowym.

Elementarne wprost niezrozumienie mojej pracy zdradza p. Czekanowski, twierdząc na str. 62 (1925), że ja w końcu 5 arkusza mej pracy wysuwam na miejsce naczelne ciemnowłosego nadkrótkogłowca a w środkowej części mej pracy, oraz na jej końcu, jasnowłosego krótkogłowca. P. Czekanowski splątał tu dwie zupełnie różne kwestje: typów podstawowych i typów wtórnych.

Otóż grupę VI, t. j. jasno-rudawego niebieskookiego krótkogłowca wysunąłem jako typ podstawowy, natomiast grupę X, t. j. ciemnopopielatowego zielonawookiego krótkogłowca, a nie „nadkrótkogłowca“ jak pisze p. Czekanowski, wysunąłem jako lokalny typ wtórny. Niema więc w tem żadnej sprzeczności, tembardziej, że na str. 61 mojej pracy (1924) piszę wyraźnie, że „grupa X pozyskała już nawet w danym terenie przewagę nad macierzystą grupą VI, na tle której powstała“. Że w danym terenie występuje liczniej ciemnopopielatowy zielonawooki krótkogłowiec, nie wynika z tego jednak bynajmniej, by mógł on być uważany za typ czysty, podstawowy, ponieważ barwa jego oczu wskazuje wyraźnie na to,

że jest on mieszancem. Pan Czekanowski zaś, który o typach antropologicznych sądzi najwidoczniej tylko na podstawie liczebności ich występowania, zapomina o tem, że w populacji mieszkańcy są zazwyczaj bardziej liczni, niż typy czyste, będące istotnem podłożem rasowem. Dlatego właśnie zapatruję się sceptycznie na typy „greckie” p. Czekanowskiego, ponieważ, opierając się na liczebności występowania pewnych elementów, ujmuje on nie typy podstawowe, lecz różne kategorie lokalnych mieszańców.

Jak widzimy z powyższego p. Czekanowski uwikłał się w rzekomych sprzecznościach mojej pracy dlatego, że operuje mylną metodą przy ocenianiu typów antropologicznych. Ponieważ jednak te sprawy przedstawione zostały przezemnie zupełnie wyraźnie i dobitnie, przeto trudno mi jest przypuścić nawet, by p. Czekanowski naprawdę nie mógł zorientować się w tej kwestji, skoro zorientowali się w niej doskonale inni czytelnicy, a nawet autorzy obcokrajowi. Wobec tego wysuwanie przez p. Czekanowskiego takiego rodzaju nieistniejących sprzeczności w mojej pracy tłumaczyć muszę tem, że dążył on celowo w swej krytyce do wprowadzenia w błąd czytelnika — przez tendencyjne fantazjowanie na temat mojej pracy.

#### 16. Ciemnienie oczu i włosów.

Co się tyczy ciemnienia oczu i włosów, to proces ten oczywiście ma miejsce w ciągu rozwoju osobniczego. Wszakże proces tego rodzaju nie może być stwierdzony na drodze badań statystycznych nad pewną populacją, składającą się z osobników mniej więcej jednakowego wieku, jak np. populacja badana przeze mnie. Jeżeli pewne osobniki w danej populacji posiadają ciemne włosy i oczy zielonawe, to nie mamy żadnych podstaw konkretnych do twierdzenia, że jest to ten sam typ, co element niebieskooki i jasnowłosy, chociażby pod względem morfologicznym była wielką między nimi zgodność. Dopiero na drodze badań nad rozwojem osobniczym należałoby dowieść, iż typ niebieskooki i jasnowłosy przekształca się w dalszym swym rozwoju osobniczym w typ ciemnowłosy i zielonawooki. Ponieważ jednak znamy w naszym kraju liczne osobniki, które w wieku bardzo późnym posiadają oczy niebieskie i włosy jasne, przeto wątpić należy, by przypuszczenie powyższe można było generalizować. Dlatego właśnie w pracy mojej (1924 str. 60) napisałem o grupie X, t. j. ciemnopopielatowym zielonawookim krótkogłowcu, iż stanowi ona „produkt infiltracji typów ciemnych w podłoże typów jasnych”. Nie mogłem zresztą zidentyfikować grupy VI t. j. jasnorudawego niebieskookiego krótkogłowca z grupą X t. j. z ciemnopopielatowym zielonawookim krótkogłowcem, jak to pragnie uczynić najzupełniej bezpodstawnie p. Czekanowski (1925 str. 61—62) — na drodze przypuszczenia niezakończonogo jakoby jeszcze ciemnienia włosów i oczu u grupy VI, ponieważ proces ciemnienia włosów nie powoduje bynajmniej zmiany tonu barwy. Element więc jasnowłosy rudawy ciemniejąc staje się ciemnowłosym rudawym, a jasnowłosy popielatawy ciemniejąc staje się ciemno-

włosym popielatawym. Z powyższego wynika, że trudno tłumaczyć różnicę pomiędzy moimi grupami pigmentacyjnymi VI i X przy pomocy procesu niezakończonego jeszcze ciemnienia, jakby to chciał p. Czekanowski (str. 61 1925), ponieważ grupa VI jest jasnowłosa rudawa, natomiast grupa X jest ciemnowłosa popielatawa, a badanie moje (Stołyhwo 1924) i F. Paudlera (1924) wykazały przecież wielką wagę diagnostyczną tonu barwy włosów.

Zresztą należy tu zrobić jeszcze jedno zastrzeżenie, a mianowicie, że ustalanie się barwy oczu zachodzi bardzo wcześniej i wątpić należy, by w okresie wieku 20—25 lat, a takim jest materiał badany przeze mnie, mogło następować przekształcenie się oczu niebieskich w zielone.

Na podstawie powyższego uważam więc wnioski i t. zw. „wyniki“ p. Czekanowskiego (1925 str. 61 i str. 71) za zupełne bezpodstawne.

#### 17. H. fanobrachycephalus K. Stołyhwy a typ „ $\gamma$ “ p. Czekanowskiego.

P. Czekanowski (1925 str. 63) ma do mnie wyraźną pretensję o to, że nie utożsamilem mego jasnorudawego niebieskookiego krótkogłowca. t. j. Homo fanobrachycephalus z jego typem „ $\gamma$ “.

Wykazałem już wyraźnie na str. 74 mojej pracy (1924), że niestety nie mogłem tego uczynić. Różnice bowiem najważniejsze pomiędzy temi typami występują wyraźnie w zakresie barwy oczu i włosów, ponieważ H. fanobrachycephalus nie ujawnia wcale tendencji do oczu zielonawych, ani do ciemniejszych odcieni włosów blondynowych — jak typ „ $\gamma$ “. Prócz tego występują u mego typu w porównaniu z typem „ $\gamma$ “ wyraźne różnice w zakresie kształtu nosa i proporcji kończyn, szczególnie zaś górnych, które napewno nie ulegną skróceniu w dalszym rozwoju osobniczym reprezentujących go osobników. Co się tyczy wskaźnika licowego, to skoro p. Czekanowski twierdzi, że typ „ $\gamma$ “ jest szerokolicy, aczkolwiek p. Mydlarski charakteryzuje ten sam typ jako średniolicy — można przechylić się na stronę p. Czekanowskiego, jako głównego autora pod tym względem i powiedzieć, że w zakresie wskaźnika licowego mój typ wykazuje zgodność z typem „ $\gamma$ “. Ponieważ jednak wskaźnik licowy jest cechą wartości podrzędnej, w porównaniu z walorem różnic zaobserwowanych w zakresie cech pigmentacyjnych, przeto nie uważam za słuszne utożsamiać mego jasno-rudawego niebieskookiego krótkogłowca z typem „ $\gamma$ “.

#### 18. Połowiczne stosowanie przez p. Czekanowskiego zasad współczesnych charakterystyki typów antropologicznych.

Chętnie przyznaję, iż w sprawie wskaźnika licowego u typu „ $\gamma$ “, zostałem wprowadzony w błąd przez p. Czekanowskiego (1921 str. 66), który podaje wielkości tego wskaźnika wynoszące 92—93, t. j. odpo-

wiadające wielkościami charakterystycznym dla elementów wąskolicych — według zasad norm klasyfikacyjnych współczesnych. Przypuszczałem więc, że p. Czekanowski pomylił się w określeniu słownem, podanem jednocześnie, że typ „ $\gamma$ ” jest elementem „krótkolicych”. Utwierdziło mnie w tem przekonaniu określenie przez p. Mydlarskiego typu „ $\gamma$ ”, jako średniolicego, tembardziej, że słyszałem od p. Mydlarskiego, iż p. Czekanowski zaakceptował modyfikację p. Mydlarskiego jako słuszną. Przeto, mając już smutne doświadczenie co do wielkiej plastyczności typów p. Czekanowskiego, zależnie od potrzeby, wołałem napisać w mojej pracy (1924 str. 75), że „właściwie więc nie wiemy, czy według p. Czekanowskiego typ „ $\gamma$ ” jest wąskolicy, czy też szerokolicy”. Obecnie, po wyjaśnieniu p. Czekanowskiego, uświadomiłem sobie, że podaje on charakterystykę cyfrową typu „ $\gamma$ ” według starej metody, t. j. jeszcze z okresu przed 1906 r., a określenie słowne według zasad współczesnych. Jest to oczywiście tylko dowód, że p. Czekanowski zapomniał o elementarnym obowiązku podawania obu charakterystyk według zasad współczesnych.

Niezmiernie charakterystycznym dla p. Czekanowskiego (1925 str 63) jest fakt, iż będąc przyłapanym przezemnie na tego rodzaju błędzie, usiłuje on odwrócić uwagę czytelnika — przez twierdzenie, że to ja padłem „ofiara własnej nieznanomości rzeczy”... i że zapomniałem jakoby, iż przed dwudziestu laty „antropologowie polscy reprezentowali kierunek francuski”. Niestety fakty oczywiste w tej sprawie przeczą dialektyce p. Czekanowskiego. P. Czekanowski bowiem nie należy do szkoły francuskiej antropologów polskich, a nawet gdyby do niej należał, to obecnie, od czasu Kongresu w Monaco w 1906 r., na którym uzgodniono technikę pomiarową, obowiązują go zasady nowe. Tymczasem p. Czekanowski w pracy swej ogłoszonej w r. 1921 stosuje zasady stare, bez zaznaczenia, że określenia jego typów podane są według zasady już przestarzałej. W ten sposób wprowadza on czytelnika w błąd. Postępowanie takie jest zupełnie nieumotywowane i dziwnem jest, że w sprawie tak ważnej, jak definicja typu antropologicznego, p. Czekanowski oparł się na materiale przestarzałym, a w dodatku nielicznym. Rozporządzamy przecież obecnie w tym względzie bogatym materiałem i zgromadzonym według zasad współczesnych. W każdym jednak razie p. Czekanowskiego obowiązuje, jeżeli chce zachować wysoki poziom naukowy, podanie w pracy drukowanej w 1921 r. odpowiedniej poprawki wielkości, która była zaobserwowana według metody przestarzałej. Przecież chodzi tu nie o sprawę podrzędną, lecz o kwestję pierwszorzędnej wagi, jak definicja typu antropologicznego, która winna być ścisłą i możliwie precyzyjną.

Niestosowanie się do zasad uchwalonych na Międzynarodowym Kongresie Antropologicznym w Monaco w 1906 r. świadczyłoby o zafaniu metodycznym p. Czekanowskiego. Stosowanie się zaś połowiczne, jak to w danym przypadku, w pracy ogłoszonej w 1921 r. uczynił p. Czekanowski, świadczy tylko o niestarannem wykończeniu pracy i definicji typu „ $\gamma$ ” z jego strony.

W każdym jednak razie miło mi jest stwierdzić, że pod wpływem

mojej pracy (1924) p. Czekanowski odrzucił charakterystykę typu „ $\gamma$ “, podaną przez p. Mydlarskiego i powrócił do swej koncepcji pierwotnej.

### 19. Typ „ $\gamma$ “ jako mieszaniec.

Co się tyczy wartości koncepcji p. Czekanowskiego w sprawie typu „ $\gamma$ “, to mam w tej sprawie poważne wątpliwości, chociażby ze względu na ostatnie wyniki otrzymane przez samego p. Czekanowskiego w tej kwestji. Pisze on, że wysoce charakterystyczne jest nawiązywanie się odcieni rudawych do typu „ $\beta$ “ i odcieni popielatawych do typu „ $\alpha$ “. Typ „ $\gamma$ “ natomiast zajmuje i pod tym względem stanowisko pośrednie, gdyż u osobników jaśniej pigmentowanych zaznacza się tu tendencja do odcienia rudawego, a u ciemniejszych mamy wyraźnie zaznaczoną tendencję do odcienia popielatawego (1925 str. 71).

Wyobraźmy sobie, że to istotnie p. Czekanowski stwierdził, że do poszczególnych typów antropologicznych nawiązują się odmienne odcienie barwy włosów, chociaż właściwie mówiąc do tego zdania wcześniej od p. Czekanowskiego doszli K. Stołyhwo (1924) i F. Paudler (1924). W każdym jednak razie być może p. Czekanowski pod wpływem autorów powyższych słusznie stwierdził, że odcienie rudawe są właściwie jego typowi „ $\beta$ “, a odcienie popielatawe, — jego typowi „ $\alpha$ “. Następne jednak zdanie jego, dotyczące typu „ $\gamma$ “, pozwala nam przypuszczać, że albo p. Czekanowski w stosunku do tego typu nie uznaje wielkiej wagi odcieni rudawych i popielatawych, albo też, że w obrębie typu „ $\gamma$ “ występuje szereg elementów różnorodnych, z których jedne mają ton rudawy włosów, inne zaś odcień popielatawy. W takim razie typ „ $\gamma$ “ byłby zespołem mieszańców.

Przypuszczenie p. Czekanowskiego, że dla typu „ $\gamma$ “ przy ciemnieniu włosów z wiekiem „jest charakterystyczne przesunięcie od włosów jasnych, rudawych, połączonych z oczami niebieskimi, ku włosom ciemnym, popielatawym, połączonym z oczami zielonawymi“ (1925 str. 71) jest najzupełniej nieuzasadnione. Jeżeli bowiem przyjmiemy, że odcień rudawy i popielatawy, jako cechy pierwszorzędnej wagi, są rezultatem działania odrębnych genów, to jest zupełnie niezrozumiałe, w jaki sposób zachodzić może tego rodzaju zasadnicza zmiana w ubarwieniu włosów przy ciemnieniu ich z wiekiem. O ile zrozumiałem jest w tej sprawie, że włosy ciemnieją z wiekiem, to jednak zmiana odcieni ich nie jest uzasadniona, a w każdym razie nie może być dowiedziona za pomocą operacyj statystycznych, na których wyłącznie opiera się p. Czekanowski. Również zmiana barwy oczu niebieskich na zielonkawę w wieku 20—25 lat nasuwa poważne wątpliwości. Z powyższego wynika, iż typ „ $\gamma$ “ p. Czekanowskiego najprawdopodobniej jest zespołem mieszańców i nie może z tego powodu pretendować do charakteru typów podstawowych.

## 20. Rasa grenelska i jej bezwartościowość.

Zastanowić się teraz należy nad poglądem p. Czekanowskiego (1925 str. 63), że jego typ „ $\gamma$ ” jest bezwątpienia identyczny z rasą grenelską.

Wobec ciągłego podkreślania przez p. Czekanowskiego, że ja oparłem się w mej pracy (1924) na niewystarczającym pod względem liczebności materiale, sądziłoby należało, że p. Czekanowski w tym względzie zachowuje większą ostrożność. Tymczasem okazuje się, że definicja rasy grenelskiej opartą została na szczątkach zaledwie paru osobników. Podkreślić przytem należy, że szczątki ludzkie, wydobyte w Grenelle w 1870 r., z pokładów napływowych, nie wykazują pod względem swej budowy żadnej cechy tak osobliwej, jak np. czaszka z Neanderthalu, która mogłaby być uznana za typ specjalny, ze względu na swą niezmiernie charakterystyczną budowę, nawet i w tym przypadku, gdybyśmy nie mieli większej liczby tego rodzaju znalezisk.

W dodatku podkreślić należy, że pochodzenie szczątków z Grenelle i ich starożytność nasuwa bardzo poważne wątpliwości. W tej sprawie prof. Boule, znakomity paleoantropolog francuski, pisze, co następuje: „Je ne m'arretterai aux squelettes des aluvions de Clichy (1868) et de Grenelle (1870) que pour signaler la témérité des anthropologistes qui ont tenté récemment de prouver leur antiquité géologique. Une telle démonstration, quarante ans après les découvertes et par des personnes n'ayant pas vu les gisements, ne saurait avoir grande valeur. La prudence la plus élémentaire impose à la paléontologie humaine de ne tenir compte, pour ses spéculations, que des documents d'origine irréprochable“ (1911 str. 210).

Elementarna więc przezorność nakazuje nam traktować z wielką rezerwą szczątki z Grenelle i w żadnym razie nie można na podstawie tych szczątków ustalać i definiować typ antropologiczny, gdyż z punktu widzenia systematyki zakrawa to wprost na humbug. Jedyłą wartością tego typu jest to, że nazwa jego ładnie brzmi.

Tymczasem p. Czekanowski traktuje typ grenelski najzupełniej poważnie i czyni nawet bardzo śmiało i szerokie powiązania oraz spekulacje w tej sprawie.

Na dowód przytoczę ustęp następujący z pracy p. Czekanowskiego: „Der Grenelletypus, der von Schliz in der Offnetbevölkerung festgestellt wurde, kommt meinem „sarmatischen“ oder „ $\gamma$  — Typus“ am nächsten, oder ist mit ihm gar identisch. Von Deniker wurde das meinem „ $\gamma$  — typus“ entsprechende Element als „subnordische Nebenrasse“ bezeichnet (1925 a. str. 76).

Zwrócić tu należy uwagę na specjalną metodę p. Czekanowskiego w cytowaniu pewnych autorów. Z powyższego bowiem można byłoby wnioskować, że Deniker uznał swoją rasę subnordyczną za odpowiadającą typowi „ $\gamma$ ” Czekanowskiego. Tymczasem nic podobnego nie miało miejsca. Deniker napewno nie wiedział nawet o istnieniu typu „ $\gamma$ ” i tylko p. Czekanowski usiłuje utożsamić swój typ „ $\gamma$ ” z rasą subnordyczną Denikera. Mniejsza o to zresztą. W każdym jednak razie widzimy, że typ „ $\gamma$ ” posiada cha-

rakter bardzo uniwersalny według p. Czekanowskiego, gdyż zdaniem jego pasuje do niego również i mój Homo fanobrachycephalus.

## 21. Neandertaloidy.

O szerokich bardzo podobieństwach typu „*γ*“ i o charakterze nawiązań w tym względzie, dokonywanych przez p. Czekanowskiego, świadczy również ustęp następujący w jego pracy: „Das stärkere Abweichen des männlichen Grenelleschädels in der Richtung der Schädel des „Pfaahlbautypus“ ist durch seinen robusteren Bau bedingt, der die Schädel des zuletzt erwähnten Typus auszeichnet. Man spricht manchmal von ihrem „neanderthaloiden“ Habitus“ (1925 a str. 74).

A więc widzimy, że i neandertaloidy nawet wchodzą tu w grę. Do zdania powyższego p. Czekanowskiego z powodzeniem zastosować można jego zdanie własne, wypowiedziane w tej samej pracy (str. 66) pod innym adresem, a mianowicie zdanie o powierzchniowych badaczach, odkrywających wszędzie neandertaloidów, aby zwrócić ogólną uwagę na swoje prace. P. Czekanowski (1925 a str. 66) pisze mianowicie: „Die Oberflächlicheren suchten nämlich überall „Neanderthaler“ oder wenigstens „Neanderthaloiden“ zu entdecken und in dieser Weise die allgemeine Aufmerksamkeit auf ihre Arbeiten zu ziehen“. W danym przypadku zdanie powyższe p. Czekanowskiego doskonale pasuje do oceny poprzedniego jego ustępu, z którego widać, że p. Czekanowski nie orientuje się zupełnie w kwestji tak zwanych naeandertaloidów i ich morfologii. Można oczywiście zamki budować na lodzie, jeżeli to sprawia komuś przyjemność. Do tej bowiem kategorii pomysłów zaliczyć muszę niestety fantasmagorie p. Czekanowskiego na temat typu grenelskiego i neandertaloidów, ponieważ są one oparte na bardzo kruchej podstawie, zarówno ze względu na wykazane powyżej braki zasadnicze, dotyczące szczątków z Grenelle, jak też ze względu na braki zasadnicze metody diagnozy różniczkowej, na której te spekulacje są oparte.

## 22. Metoda diagnozy różniczkowej.

Sprawę wartości i precyzyjności metody diagnozy różniczkowej p. Czekanowskiego rozpatruję oddzielnie. Ograniczę się przeto tu do zaznaczenia tylko, że metoda ta nie wzbudza zaufania ze względów następujących:

1. Operuje ona wielkościami najzupełniej niewspółmiernymi i różnorodnymi co do swego charakteru — traktując je wszystkie jako jednowartościowe;
2. Nie uwzględnia różnic wartości morfologicznych poszczególnych cech i ich współzależności;
3. Nie może być zastosowaną do badania cech antropologicznych opisowych, które nieraz posiadają wielką wartość diagnostyczną.
4. Jest subiektywną w sposobie ujmowania poszczególnych elementów rasowych na diagramach.

Na dowód, że zarzuty wysunięte przezemnie przeciw metodzie diagnozy różniczkowej nie są tylko mojem osobistem zdaniem, przytoczę, że metoda ta już bardzo dawno uległa surowej krytyce ze strony S. Poniatowskiego (1912). W ostatnim zaś zeszycie „American Journal of Physical Anthropology“ (1926), wychodzącem pod redakcją znakomitego antropologa amerykańskiego Dr. Aleša Hrdličky w Waszyngtonie, znajdujemy również bardzo surową ocenę metody diagnozy różniczkowej p. Czekanowskiego. Przytaczam ustęp następujący: „The tendency to reduce anthropology to the simple and definite order of geometry and mathematics, recurs again and again on the part of workers who are still full of the optimism and resistlessness of scientific youth. It is only later, much later, that they are bound to acknowledge that nature, with man especially, works on no easily delimitable grooves, but with unbounded complexity an understanding of which we may here and there approach but can neither fully reduce nor fathom. The author has measured a series of Polish skulls and utilizing twelve indices of these together with skull capacity and with additional data obtained from literature believes himself justified in advancing the following main conclusions: With the aid of the method of „differential analysis“ it is possible to decompose every population into a number of cranial types that correspond strictly to anthropological types. These types, very durable, reach far into the past. The number of these types is limited and strictly defined. Every skull can be described and defined as to its race. And having now this „key“ we can not only apply it to solving the anthropological riddles of the present but also those of the past..... This, ..... some of the modern biometricians and earlier phrenologists is an attempt at anthropological mechanics which are to do away with our difficulties. The trouble or one of the troubles is that all these panaceas ignore nature“ (1926, Vol. IX, str. 130—131).

Zwięzła, a zarazem niezmiernie surowa krytyka powyższa, doskonale ocenia bezwartościowość metody diagnozy różniczkowej, a zarazem wielkie zaślepienie tych, którzy ją stosują, a nawet uważają ją za swego rodzaju panaceum, które może rozwiązać wymienione powyżej zagadnienia antropologiczne.

Wobec zaznaczonych powyżej braków zasadniczych w metodzie diagnozy różniczkowej, oparte na niej poglądy „harmonijne“ p. Czekanowskiego (1925 str. 64) „na zagadnienia systematyki mieszkańców Europy, Afryki oraz Azji na północ od Himalajów“ nasuwają bardzo poważne wątpliwości, czy odpowiadają one istocie rzeczy.

Ponieważ na te same strony p. Czekanowski pisze: „Nie przypuszczam bowiem, bym przed upływem lat kilkunastu miał możność zajęcia się zagadnieniem wartościowania cech i oparcia na tej podstawie kontroli obecnie osiągniętych wyników“, przeto widzimy, że niestety nie zanoszą one nawet wcale na naprawę tej tak bardzo grubej i nielogicznej metody.

23. Niezrozumienie przez p. Czekanowskiego metody K. Stołyhwy analizy typów antropologicznych, a krytyka zagraniczna w tej sprawie.

Przeprowadzona powyżej analiza zarzutów p. Czekanowskiego, postawionych mej pracy, oraz t. zw. „syntetycznych zamknięć“ p. Czekanowskiego, doprowadza nas do przekonania, że mają one tylko pozory rzeczowości i ścisłości oraz polegają na tendencyjnym przekręcaniu i przeinaczaniu treści mego tekstu, jak też na imputowaniu mi sprzeczności w mojej pracy, których wcale w niej niema, a które zatem są produktem albo fantazji p. Czekanowskiego, albo też zupełnego conajmniej niezrozumienia treści mej pracy.

Ze względu na powyższe właściwości krytyki p. Czekanowskiego staje się dla mnie zupełnie obojętnem stanowisko jego w stosunku do wyników mojej pracy i wysuniętego przez moje badania typu *Homo fanobrachycephalus* oraz jego nawiązań do innych składników ludności europejskiej. Wystarcza mi najzupełniej to, że praca moja została doskonale zrozumiana przez uczonych zagranicznych, o czym świadczy np. ustęp następujący z pracy Dr. Egona Frhr von Eickstedt'a, który doskonale zrozumiał treść mojej pracy — pisząc: „Zu einer der interessantesten, weil uns naheliegendsten dieser Zwischenformen gehören die Osteuropäiden, die Ostrasse (Deniker, Pöch), die „Ostbalten“ Nordenstrengs und Günthers, der *Homo fanobrachycephalus* Stolyhwo's. Der homo fanotrichus glaucops brachycephalus (kurz: fanobrachycephalus) bildet nach Stolyhwo mit dem fanodolichocephalus (nordicus) und scotodolichocephalus (mediterraneus) die drei Fundamentalrassen von Europa, während Alpinus und Dinaricus als Mischtypen oder aussereuropäische Beeinflussung anzusehen sind“ (1925 str. 245).

Że praca moja nie była trudną do zrozumienia dla czytelników bezstronnych świadczy o tem również chociażby recenzja Dr. K. Saller'a, który przedstawił treść zasadniczą i wyniki mej pracy z wielką ścisłością. Dr. K. Saller mianowicie pisze: „Verf. sucht die anthropologischen Typen auf einem direkteren Weg anzugehen, als es der der statistischen Methodik ist, und zwar in der Weise, dass er die Gruppen „wirklicher Typen“, die in einem gegebenem Gelände sich finden, und weiter die hauptsächlichlicher Entwicklungsrichtungen einzelner Typen untersucht. Er durchforscht so den Bezirk Ostrow (Palatinat Białystok) und findet in ihm einem neuen Grundtypus „*Homo fanotrichus glaucops brachycephalus*“ abgekürzt „*Homo fanobrachycephalus*“ geheissen“.

.....

Das Zentrum für die Ausstrahlung dieses „*Homo fanobrachycephalus*“, der ja der subnordischen Rasse Denikers recht ähnlich sieht, liegt im Norden Zentraleuropas. Die anderen anthropologischen Typen, wie beispielweise der *H. alpinus* und der *H. dinaricus* die bisher als Grundtypen für die europäische Bevölkerung angesehen wurden, stellen

tn erster Linie eine Weiterentwicklung der drei angenommenen Grundtypen dar, wenn man den Einfluss aussereuropäischen Rassen in Betracht zieht" (1926 str. 29).

Zacytuję wreszcie recenzję o mej pracy, która ukazała się w „American Journal of Physical Anthropology“, wychodzącym w Waszyngtonie pod redakcją znakomitego antropologa amerykańskiego, Dr. A. Hrdlički. Wykazuje ona również doskonałe zrozumienie treści mojej pracy, a mianowicie: „On the basis of an extensive study of the anthropological types in certain parts of Poland (Dist. Ostrów) the author comes to the conclusion that the most prevalent and characteristic type of the population is that of light-haired blue-eyed, medium-stature brachycephals; and he regards this strain as one of the more fundamental types of Europe (the others being the nordic, alpine and mediterranean). He believes this type had once, and still has, a wide distribution in central and northern Europe and is in an important way connected with the Slavs“ (1926 Vol. IX str. 119).

A więc widzimy, że krytyka bezstronna uczonych zagranicznych wykazała zupełnie zrozumienie dla wyników naukowych przezemnie osiągniętych.

Zobaczymy teraz dla porównania, w jaki sposób potraktowane zostały przez fachowców zagranicznych prace p. Czekanowskiego.

W rozdziale dotyczącym metody diagnozy różniczkowej przytoczyłem już surową krytykę tej metody p. Czekanowskiego ogłoszoną w „American Journal of Physical Anthropology“.

W stosunku do typów antropologicznych, wysuniętych przez p. Czekanowskiego i jego problemu syntezy kartogramów zajął sceptyczny również stanowisko Dr. K. Saller (1926 str. 18), pisząc o odnośnej pracy p. Czekanowskiego co następuje: „Die Ausdeutung der gewonnenen Ergebnisse bleibt ja bei jeder Methode dem subjektiven Empfinden des Verfassers überlassen“. Dalej zaś w tej samej sprawie pisze: „Wie sehr trotz der Exaktheit der Methode die Ausdeutung der Ergebnisse der Willkür des einzelnen überlassen bleibt, zeigt die Analyse der Italiener Livi's“.

Wreszcie w sprawie zastosowania przez p. Czekanowskiego formuł korelacji do badania zależności wzajemnych na czaszce, prof. E. Czurkowski (1913 str. 24), który jest doskonałym znawcą metod biometrycznych, a nawet ich wielkim zwolennikiem, wypowiada jednak pogląd sceptyczny co do wyników otrzymanych w tej sprawie. Pisze on mianowicie, że, prócz prac ogłoszonych w Anglii w czasopiśmie „Biometrica“, zastosowanie formuł korelacji do badania zależności wzajemnych na czaszce „praktykowane było w Niemczech przez Czekanowskiego, .... lecz do ogólnych wnioskowań nie doprowadza“.

W tej samej sprawie pisze o pracy p. Czekanowskiego Dr. L. Laloy jak następuje: „En résumé, malgré tout son appareil mathématique, ce volumineux mémoire ne nous apporte guère de données nouvelles, en tout cas aucun moyen pratique de passer d'un indice de la tête à un indice crânien. Il me confirme dans l'opinion que j'ai plusieurs fois

exprimée ici: l'application des méthodes mathématiques aux sciences biologiques et en particulier à l'anthropologie me parait ne devoir conduire à aucun résultat sérieux" (1907 str. 471).

Z powyższego wynika, że krytyka fachowa zagraniczna zapatruje się bardzo sceptycznie na działalność naukową p. Czekanowskiego w zakresie zastosowania metod biometrycznych w antropologii.

\* \* \*

Wobec tego, że uczeni zagraniczni zrozumieli doskonale treść mojej pracy, pomimo trudności językowych, gdyż krótkie streszczenie francuskie nie odzwierciadla bynajmniej treści całości tej pracy, dziwnem jest bardzo, że p. Czekanowski nie był w stanie zrozumieć jej dokładnie i przekreślił niejednokrotnie jej treść w tych właśnie miejscach, które były dla niego niedogodne. Z tego powodu nie mogę krytyki p. Czekanowskiego uważać za lojalną i bezstronną.

Ślusznie zupełnie napisał prof. L. Kozłowski (Lud 1925 tom IV str. 78), że „druzgocące krytyki spotykają zwykle prace, które budzą żywsze zainteresowanie, lub są poprostu niewygodne osobiście” — tak, jak moja praca jest właśnie niewygodną dla p. Czekanowskiego.

#### L I T E R A T U R A :

- 1920 — E. A. Bogdanow — Nowoje naprawlenije w uczonii o podborie — Bio-mietrika i jeja znaczenije w zootiechnii i żywotnowodstwie (Zadruha) Moskwa.
- 1910 — J. Czekanowski — Verwandtschaftsbeziehungen der zentralafrikanischen Pygmäen (Korrespondenzblatt der Deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte) Braunschweig.
- 1921 — J. Czekanowski — Z badań uwarstwienia etniczno-społecznego Polski (Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu) Poznań.
- 1925 — J. Czekanowski — Metoda analizy typów antropologicznych p. Kazimierza Stolyhy w świetle kryterjum niezależności (Lud Tom XXIV) Lwów.
- 1925 a — J. Czekanowski — Zum Problem der Systematik der kurzköpfigen schweizerischen neolithischen Pfahlbaubewohner (Archiv für Anthropologie. Neue Folge Band XX) Braunschweig.
- 1925 — Dr. Egon Freiherr von Eickstedt — Gedanken über Entwicklung und Gliederung der Menschheit (Mitteilungen der Anthropologischen Gesellschaft in Wien LV Band) Wien.
- 1889 — Flower — Dis ussion — E. Tylor — On Method of Investigating the Development . . . . . (Journal of the Anthropological Institute of Great Britain and Ireland) Vol. XVIII Nr. 3. London.
- 1911 — F. Graebner — Methode der Ethnologie. Heidelberg.
- 1914 — A. Lang — Die experimentelle Vererbungslehre in der Zoologie seit 1900. Jena.
- 1924 — F. Paudler — Die hellfarbigen Rassen und ihre Sprachstämme, Kulturen und Urheimaten. Heidelberg.
- 1912 — S. Poniatowski — O wpływie błędów obserwacyjnych na wskaźniki antropologiczne (Prace Tow. Nauk. Warsz.) Warszawa.

- 1919 — S. Poniatowski — O metodzie historycznej w etnologii i znaczeniu jej wyników dla historii (Przegląd Historyczny Tom I.
- 1902 — A. Riedźko — Teiorija wierojatnostiej i istorija pierwobytnoj kultury (Etnograficeskoje Obozrenije).
- 1926 — K. Saller — recenzja pracy K. Stołyhwo — Analiza typów antropologicznych (Anthropologischer Anzeiger Jahrgang III Heft I) Stuttgart.
- 1926 a — K. Saller — recenzja pracy J. Czekanowskiego p. t. Le Problème de la synthèse des cartogrammes et les types anthropologiques (Anthropologischer Anzeiger Jahrgang III, Heft I) Stuttgart.
- 1925 — W. Scheidt — Allgemeine Rassenkunde als Einführung in das Studium der Menschenrassen (München).
- 1910 — G. Sergi — Sul valore delle misure in biologia e specialmente in craniometria (Atti della Societa italiana per il progresso delle scienze — Terza Riunione) Roma.
- 1924 — Kazimierz Stołyhwo — Analiza typów antropologicznych (Światowit T. XII) Warszawa.
- 1925 — Kazimierz Stołyhwo — W sprawie djaгноzy wartości poszczególnych cech antropologicznych (Pamiętnik XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie).
- 1888 — E. B. Tylor — On a Method of Investigating the Development of Institutions applied to Laws of Marriage and Descent (Journal of the Roy. Anthropol. Inst. XVIII).

KAZIMIERZ STOŁYHWO.

### W odpowiedzi p. K. Stołyhwie i Dr. St. Poniatowskiemu.

Redakcja „Ludu“, przesyłając mi dla odpowiedzi artykuły pp. K. Stołyhwy i Dr. S. Poniatowskiego, zwróciła się do mnie z gorącą prośbą o możliwie treściwe jej ujęcie. Cieszę się bardzo, że będę mógł temu życzeniu uczynić zadość, gdyż:

1. Artykuł p. Stołyhwy nie przynosi niczego nowego, co by zmuszało do modyfikowania uprzednio przeze mnie zajętego stanowiska, i
2. Prowadzenie dalszej dyskusji uważam za bezcelowe. Wystarczy tu kilka krótkich wyjaśnień.

Antropologia, jak nauki indukcyjne wogóle, opiera się na trzech podstawach. Są to:

1. Kryterjum niezależności,
2. Ocena stopnia wiarogodności osiąganych wyników, i
3. Zasada bezsprzeczności.

W miarę tego, jak dwa pierwsze fundamenty z rozwojem pewnej nauki osiągają charakter ilościowy, nauka ta, lub jej pewien dział, wznosi się na poziom nauki ścisłej.

Z uczonymi, którzy sobie z tego nie zdają sprawy, nie mówiąc już o tych, którzy się posuwają aż do negacji tego elementarnego faktu z dziedziny metodologii, naukowej dyskusji prowadzić nie sposób. Nie są oni w stanie zdać sobie sprawy z tego, że w ostatnim czterdziestoleciu antropologia znalazła się w fazie przeistaczania się w naukę ścisłą.

Weźmy dla ilustracji bardzo rezolutne przeciwstawienie autorytetowi wielkiego Tylora osoby p. Riedźko, na które się zdecydował p. K. Stołyhwo. Przecież p. K. Stołyhwo zupełnie nie zrozumiał tego autora, bezwątpienia wskutek nieznamomości nawet i dawnych metod statystycznych. Stosowane przez p. Riedźko wzory stwierdzają bowiem, że nie doszło

do jego wiadomości to, co zrobiono w dziedzinie statystyki matematycznej w Anglii po roku 1888. Dałoby mu to bowiem możność nietylko popisanania się większą erudycją, ale też i znacznie przejrzyściego ujęcia swej krytyki. Pomijając już fakt, że tak niedostateczna znajomość przedmiotu, w którym się zabiera głos, nie stanowi poważnej rekomendacji dla p. Riedź'ko, zwrócę tu uwagę na rzecz dla nas ważniejszą. Pan Riedź'ko nie kwestjonuje oczywiście nigdzie kryterjum niezależności, znalazłby się on bowiem wówczas w kategorii kurjozów. Zwraca on jedynie uwagę na drugi fundament nauk indukcyjnych, na sprawę oceny stopnia wiarygodności osiąganych wyników i wprowadza w tym celu błąd prawdopodobny, czego Tylor nie uczynił. O tyle krytyka jest uzasadniona. Wobec tego jednak, że obliczanie błędu prawdopodobnego do antropologii zostało wprowadzone o 19 lat wcześniej przez L. Stieda'ę, wspomnianie o p. Riedź'ko uważałem za zbyteczne. P. K. Stołyhwo przytoczył go natomiast jedynie dlatego, że nie zrozumiał istoty i uzasadnienia jego krytyki.

Oceniając działalność naukową i wyniki p. K. Stołyhwy przytaczałem fakty naukowe, które człowiek przeciętnie wykształcony może skontrolować, oraz zdać sobie sprawę z tego, o ile jest on kompetentny do wydania tam sądu. Wynik ten był we wszystkich wypadkach ujemny dla p. K. Stołyhwy, podobnie jak w powyżej omówionym przykładzie. Aby wrażenie to osłabić, p. K. Stołyhwo apeluje do zagranicznych autorytetów. Jest to czynnik nieco nieuchwytny w dyskusji naukowej, która nabiera wówczas charakteru ankiety. Przecież walorów naukowych tych autorytetów nie zna przeciętny czytelnik, do którego zwraca się p. K. Stołyhwo. Weźmy dla przykładu przytoczoną opinię p. A. Hrdliczki. Omawiając, jak przypuszczam z treści niedostępnej mi oceny, pracę Dr. K. Stojanowskiego, wyraża on w bardzo ogólnikowej formie swą starą niechęć do stosowania matematyki w naukach przyrodniczych i ujmuje to jako przejaw młodzieńczego optymizmu. Czy tego rodzaju ogólnikowa enuncjacja starszego człowieka, nieposiadającego wykształcenia matematycznego, może posiadać jakiegokolwiek znaczenie, pozostawiam ocenie czytelnika. Jeszcze prościej przedstawia się sprawa autorytetu p. W. Scheidt'a, młodego docenta monachijskiego, powołanego przed półtora rokiem na asystenta do muzeum w Hamburgu. Dla wyrobienia sobie zdania w tej sprawie wystarczy porównanie wyników tego uczonego, osiągniętych przy opracowywaniu znaleziska z Ofnet i czaszek skandynewskiego neolitu z wynikami, osiągniętymi przy ponownem opracowaniu pierwszych przez p. I. Ulbrichównę, a ostatnich przez Dr. K. Stojanowskiego. Prace te są już w druku.

Jaką zaś wagę do autorytatywnych sądów przytaczanych obecnie musiał p. K. Stołyhwo jeszcze niedawno przypisywać, stwierdzają pierwsze wiersze jego pracy: „Analiza typów antropologicznych“. Czytamy tam, co następuje: „W latach ostatnich w antropologii pozyskał wielkie uznanie kierunek badań posiłkujący się precyzyjnemi metodami statystycznemi, w celu określenia różnych typów antropologicznych, występujących na poszczególnych terytorjach. U nas w Polsce najwybitniejszym przedsta-

wicielem tego kierunku jest Jan Czekanowski i najgorliwszym zwolennikiem udoskonalania metod statystycznych w zastosowaniu do antropologii, na którym to polu zdobył wielkie zasługi“.

Przez wzgląd na stanowisko, zajęte tu przez p. K. Stołyhwę, muszę zarzuty podnoszone później złożyć na karb chwilowego podrażnienia, spowodowanego krytyczną oceną jego analizy typów antropologicznych. Na karb takiego podrażnienia muszę złożyć również twierdzenie p. K. Stołyhwy, że krytyka, krytykowanego tutaj również przez Dr. S. Poniatowskiego O. W. Schmidta, znakomitego lingwisty, ale nie antropologa, ogłoszona przezemnie w roku 1910 została cofnięta. Ja niczego podobnego nie ogłosiłem. Fakty tam przytoczone pozostają przecież faktami, a wyniki p. G. Lempertówny dostarczyły nowych.

Przechodząc do opinii obcych autoritetów o metodzie p. K. Stołyhwy, to przede wszystkim zaznaczyć muszę, że nikt z recenzentów nie poddał jej tak sumiennej ocenie jak ja. A pozatem i z tego, co pisano, nie przytoczył autor wszystkiego. Cytując Dr. K. Sallera np. cytata została urwana na kropce, po której następuje: „Auch sonst hat St. einige neue Namen erfunden, wie aus der nachfolgenden, die Hauptmerkmale der von ihm angenommenen Grundtypen zusammenstellenden Tabelle hervorgeht“. Człowiek znający język niemiecki nie może uważać oceny tego rodzaju za pochlebną, i dlatego dziwić go nie będzie, że passus ten nie został zacytowany.

Przechodząc do pisma p. S. Poniatowskiego to ograniczę się do podania następujących faktów w ich porządku chronologicznym:

W dniach 23, 24, 25 i 26/X 1922 roku przeczytałem p. Dr. S. Poniatowskiemu pierwszą redakcję mej pracy „Ludy i Rasy“ napisanej jako część składowa wstępu do „Historji Powszechnej“, której wydawnictwa podjęła się „Biblioteka Polska“. Dr. S. Poniatowski zwrócił mi uwagę, że przeoczyłem pracę O. W. Schmidta poświęconą Ameryce. Rękopis przepisany przez „Bibliotekę Polską“ w jednej odbitce poszedł do współpracowników dzieła i do mnie nie wrócił. Nie robiłem z mych wyników tajemnicy przed nikim, gdyż uważam za swój obowiązek służyć interesom nauki polskiej, nawet i niewydrukowanymi wynikami.

W październiku roku 1923 dałem jako prace doktorskie, nawiązując do zagadnień otwartych powyższem ujęciem ogólnem, p. I. Ulbrich temat: „Człowiek w okresie młodszego paleolitu“ a p. G. Lempert: „Typy kranjologiczne ludności Afryki“.

W sobotę dnia 29 marca 1924 roku wygłosił w Towarzystwie Geograficznem odczyt Dr. S. Poniatowski pod tytułem „Podłoże rasowe kultur zasadniczych“. W dyskusji zwróciłem również uwagę na to, że p. referent zapomniał wspomnieć o wspólnem czytaniu mej pracy „Ludy i Rasy“, dotyczącej tematów bardzo bliskich do rozpatrywanych w odczycie. Na to otrzymałem odpowiedź bardzo niegrzeczną, od bardzo podrażnionego Dr. S. Poniatowskiego, później ze względów formalnych nie dopuszczono mnie do głosu dla odpowiedzenia, gdyż referent miał ostatnie słowo.

Ocena odczytu została ogłoszona w roczniku 1924 organu „Lud“, który ukazał się dopiero w lecie 1925 roku. Dyskusja na temat, kiedy ocena napisana została, jest oczywiście i bezprzedmiotowa i bezcelowa. Z faktu podnoszonego przez Dr. S. Poniatowskiego możnaby coprawda wnioskować, że została, ona napisana bezpośrednio pod wrażeniem odczytu, skoro są tam rzeczy nieznajdujące się w rękopisie, lecz poruszane w odczycie. Niema to jednak dla mnie znaczenia.

Istotą rzeczy w całej tej polemice jest natomiast to, że został tu położony główny nacisk na zdyskwalifikowanie mnie jako człowieka, gdyż:

1. Nie zrezygnowałem z ogłoszenia oceny odczytu, w odpowiednim roczniku, dlatego, że zwrócono się do mnie o wydanie opinii właściwie o nim.

2. Nie zlekceważyłem Kasy im. Mianowskiego, która nie zadowolniła się ogólnikowem poparciem, a załatwiałem tę, jak się później okazało bardzo delikatną sprawę, z rozwagą, a nie na kolanie w podróży, tak jak to uważał za wskazane p. K. Stołyhwo.

Przez wzgląd na ten nacisk, jaki położono tu na momenty natury osobistej, nie mogę tej sprawy uważać za dyskusję naukową. Uważam ją natomiast za akcję zmierzającą do zabezpieczenia się przed krytyką czynników kompetentnych, co nie leży bynajmniej w interesie rozwoju nauki polskiej.

Lwów, 14 VI 1926.

PROF. DR. JAN CZEKANOWSKI.

Na tych uwagach zamykamy całą polemikę i przepraszamy bardzo ogół naszych czytelników, że sprawie tej musieliśmy poświęcić tyle miejsca.

*Redakcja.*

## SPRAWOZDANIE

### TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO WE LWOWIE

za czas od 1 lipca 1917 r. do 31 grudnia 1925.

XVIII Walne Zgromadzenie Towarzystwa Ludoznawczego odbyło się dnia 12 maja 1926 o godz. 18 w sali Zakładu geologicznego przy ul. Długosza 8, I. p.

Po zagajeniu przez zast. przew. Prof. Dra Jana Czekanowskiego wygłosił Prof. Konstanty Chyliński wykład p. t. „Zagadnienie białej rasy w północnej Afryce“.

Prelegent zwrócił uwagę na obecność elementów białych na obszarze Egiptu. już w paleolicie. Spotykają się wtedy figurki kobiece typu północnego, a w paleolitycznym Egipcie niema śladów jakiejś rasy murzyńskiej. Niema na tym obszarze pigmejów. Zachodziłoby pytanie więc, czy kultura egipska nie jest pochodzenia azjatyckiego; tu należy zwrócić uwagę, że droga przez przesmyk suezki nie była dawniej łatwa, a więc elementy semickie nie mogły tu przyjsć.